GRATIS

Cena numeru 3 zł OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) PIĄTEK 27 STYCZNIA 1950 ROKU Nr 27 (1309)

OSTATNIA DROGA wielkiego syna ludu bułgarskiego

Wasyla Kolarowa

POGRĄŻONY W GŁĘBOKIM SMUTKU NARÓD BUŁGARSKI ODPROWADZIŁ NA MIEJSCE OSTATNIEGO SPOCZYNKU JEDNEGO Z ZAŁOŻYCIELI KOMUNISTYCZNEJ PARTII BUŁGARII, BUDOWNICZEGO BUŁGARII LUDOWEJ, WIERNEGO WSPÓŁBOJOWNIKA GEORGI DYMITROWA — PREMIERA WASYLA KOLAROWA.

Kondukt pogrzebowy wyruszył z gmachu Zgromadzenia Narodowego, gdzie przez trzy dni wystawiona była trumna ze zwłokami premiera Kolarowa, aby umożliwić narodowi oddanie mu ostatniego hołdu.

O godz. 14 min. 10 trumnę z ciałem premiera Kolarowa wzięli na ramiona i umieścili na lawecie armatniej członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii: Vylko Czerwenków, Włodzimierz Poptomow, Georgi Cankow, Georgi Damianow, Anton Jugow, Titko Czernokolew, Rajko Damianow, Minczo Neiczew oraz Marszałek Związku Radzieckiego i wicepremier rządu ZSRR Woroszyłow.

Na czele konduktu pogrzebowego niesiono setki wieńców: od Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii, Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego, Bułgarskiej Rady Ministrów, Centralnej Rady bułgarskich Związków Zawodowych i innych bułgarskich organizacji masowych.

Za trumną niesiono niezliczone sztandary partyjne i państwowe, spowite kirem oraz ordery zmarłego premiera.

Za lawetą z trumną zmarłego premiera kroczyła najbliższa jego rodzina, a następnie członkowie Biura Politycznego Komunistycznej Partii Bułgarii i członkowie delegacji zagranicznych przybyli na uroczystości pogrzebowe, a mianowicie:

delegacji radzieckiej z marszałkiem Woroszyłowem na czele, delegacji polskiej z premierem Cyrankiewiczem, delegacji czechosłowackiej z wicepremierem Fierlingerem, delegacji węgierskiej z ministrem spraw zagranicznych Kallay'em, delegacji rumuńskiej z ministrem spraw zagranicznych Anną Pauker, delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem Nuschkem, delegacji albańskiej z członkiem Biura Politycznego Albańskiej Partii Pracy Nuczim, przedstawiciele: Komunistycznej Partii Francji — Leo Figueres Komunistycznej Partii Włoch — Enrico Berlinguero, następnie członkowie bułgarskiej Rady Ministrów, Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, członkowie Rady Narodowej Frontu Patriotycznego, posłowie do Zgromadzenia Narodowego, generalicja oraz przodownicy fabryk i instytucji społecznych.

Za nimi w zwartych kolumnach postępowały delegacje mas pracujących Sofii ze sztandarami.

Kondukt pogrzebowy skierował się na plac 9 Września, gdzie **koło mauzoleum Georgi Dymitrowa spocznie jego najbliższy towarzysz broni Wasyl Kolarow.**

Na trybunie przed mauzoleum zajęli miejsca: członkowie Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Bułgarii, członkowie rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej oraz delegacje zagraniczne. Sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii Todor Żiwkow zagaił zebranie żałobne, po czym członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Bułgarii, **wicepremier Poptomow—** wygłosił przemówienie w imieniu rządu, Komitetu Centralnego Partii oraz Rady Narodowej Frontu Patriotycznego.

W imieniu rządu radzieckiego oraz Komitetu Centralnego WKP(b) przemówienie wygłosił **wicepremier rządu ZSRR marszałek WOROSZYŁOW.**

Następnie przemawiali: premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej i członek Biura Politycznego KC PZPR **tow. JÓZEF CYRANKIEWICZ,** minister spraw zagranicznych Rumunii i członek Biura Politycznego Rumuńskiej Partii Robotniczej — **ANNA PAUKER,** wicepremier rządu Republiki Czechosłowackiej i członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Czechosłowacji — **FIERLINGER,** minister spraw wewnętrznych Republiki Węgierskiej i sekretarz Węgierskiej Partii Pracujących — **JANOS KADAR** oraz cały szereg pozostałych przedstawicieli delegacji przybyłych z zagranicy.

O godz. 16 min. 20 przy dźwiękach „Międzynarodówki" złożono trumnę ze zwłokami Wasyla Kolarowa w grobowcu. Równocześnie rozległy się salwy armatnie, oddane na cześć Zmarłego.

Uroczystości pogrzebowe zakończyła potężna manifestacja mas pracujących stolicy Bułgarii, które złożyły hołd pamięci ukochanego premiera.

Masowe zobowiązania oszczędnościowe robotników łódzkich

Akcja wprowadzania oszczędności na każdym odcinku pracy obejmuje coraz więcej zakładów różnych branż przemysłowych.

W dniu wczorajszym napłynęły do nas dalsze zobowiązania robotników, odnajdujących nowe sposoby zaprowadzenia oszczędności przy pracach na swych maszynach i warsztatach.

W **PZPW Nr 5** podjęli zobowiązania oszczędnościowe towarzysze: **Anna Cychner i Eugeniusz Wiktorowski,** pracujący w przędzalni obrączkowej. Postanowili oni wyrabiać ze szpulek niedoprzęd do końca. Wyliczyli sobie, że postępując w ten sposób każdy z nich zaoszczędzi w ciągu dnia 250 gr niedoprzędu wartości 216 zł.

Skręcarki: tow. tow. **Łebek i Mądrzak** także zobowiązały się wyrabiać szpulki do końca, dzięki czemu każda z nich zaoszczędzi 20 gr przędzy wartości 60 zł. W przewijalni: tow. tow. **Potor i Kopeć** stwierdziły, że gdy będą zużywać mniej przędzy przy wiązaniu, oraz wyrabiać będą wszystko ze szpulek, to każda z nich zaoszczędzi dziennie 80 gr przędzy.

W oddziale przygotowawczym: tow. tow.: **Wawrzyniak, Sobczyk, Pietrzkowska, Sadulska, Kowalska, Kraszewska** wspólnie postanowiły przez natykanie niedoprzędu na drabinkę, oraz przez dokładne wyrabianie taśm ze szpulek, zaoszczędzić dziennie 300 gr niedoprzędu wartości 632 zł.

Hasło oszczędzania znalazło oddźwięk i w **PZPB Nr 14.** Tow. **Zawiślakowa,** instruktorka z sali maszyn obrączkowych, zobowiązała się dopilnować, aby niedoprzęd był przywożony na czas, oraz, aby pomagaczki i prządki nie robiły „lalek".

W tkalni zespoły: tow. **Piotrowskiej** i tow. **Szklarek** zobowiązały się zmniejszyć ilość odpadków przez dokładne wyrabianie osnowy i wątku. Każdy z tych zespołów zmniejszy ilość odpadków z 18 do 13 dkg dziennie.

Robotnicy **ZAKŁADÓW METALOWYCH IM. STRZELCZYKA** donoszą nam, że dyrekcja i personel techniczny zakładów przystępują w ciągu pierwszego kwartału do przeprowadzenia prób szybkościowego skrawania metali nożami o kątach ujemnych, co przyniesie większą szybkość skrawania na nowych tokarkach o silnej mocy.

Należy się więc spodziewać, że w myśl hasła, rzuconego przez tow. **Matelę** z Zakładów Metalowych im. Stalina w Poznaniu, w przemyśle metalowym można będzie dzięki zastosowaniu szybkościowego skrawania metali odkryć nowe, poważne źródła oszczędności.

Delegacja francuska u Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). — Dnia 25 bm. Prezydent R. P. przyjął w Belwederze, przebywającą w Warszawie delegację postępowych działaczy i publicystów Francji w osobach: członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji, b. szefa partyzantki we Francji, przewodniczącego Stowarzyszenia b. Członków Francuskiego Ruchu Oporu, b. min. lotnictwa — tow. Charles Tillon, przewodniczącego Francuskiego Związku Bojowników o Wolność i Pokój, członka prezydium Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, b. ministra aprowizacji — Yves Farge z małżonką, wiceprzewodniczącego Tow. Przyjaźni Francusko - Polskiej, przewodniczącego Francuskiego Komitetu Obrony Imigrantów, b. ministra sprawiedliwości — Justin Godart oraz znanej literatki i działaczki Tow. Przyjaźni Francusko - Polskiej — Dominique Desanti.

W przyjęciu uczestniczyli: wicemarszałek Sejmu — tow. Roman Zambrowski, podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów — tow. Jakub Berman, wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju — tow. min. Adam Rapacki, kierownik wydziału zagranicznego KC PZPR — tow. Ostap Dłuski, oraz sekretarz generalny Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju — tow. Jerzy Borejsza.

Włókniarze w walce o pokój

Olbrzymi wiec w hali PZPB Nr 5 przy udziale delegatów Światowej Federacji Związków Zawodowych

Naprawdę wielkie chwile przeżywała onegdaj robotnicza Łódź, do której przybyła w odwiedziny delegacja towarzyszy ze Światowej Federacji Związków Zawodowych — Departament Przemysłu Włókienniczo-Odzieżowego. Przybyli reprezentowali władze ŚFZZ: tow. Teresa Noce — przewodnicząca Federacji, tow. Nenna Murawiewa — wiceprzewodnicząca, tow. Aubert Edward — II wiceprzewodniczący, tow. Burski — sekretarz generalny, oraz członek Komitetu Włoskiej Partii Socjalistycznej tow. Casadei Józef.

Przed południem goście zwiedzili miasto i fabryki włókiennicze. Gorące przyjęcie spotkało ich w PZPW Nr 1, gdzie robotnicy odchodzili od maszyn, by serdecznie przywitać reprezentantów narodów walczących o pokój i socjalizm.

Z kolei po zwiedzeniu „Wólczanki", delegacja udała się do PZPB im. Stalina. W Nowej Tkalni zgotowano im tak owacyjne przyjęcie, że otoczeni przez tłum robotników nie mogli się ruszyć. Kobiety ofiarowały tow. Noce i Murawiewej dwie piękne wiązanki kwiatów. Długo trwało zwiedzanie rozległego terenu fabryki. Goście wykazywali prawdziwie gorące zainteresowanie wszystkimi sprawami łódzkich robotników i produkcją przemysłu włókienniczego.

Po południu w hali sportowej PZPB Nr 5 odbył się wielki wiec solidarności międzynarodowego proletariatu w walce o pokój i socjalizm. Na wiec przybyli także nasi goście zagraniczni. Trudno sobie wprost wyobrazić entuzjazm, z jakim zebrane w hali tłumy powitały wejście delegacji. Sala nadzwyczajnie pięknie udekorowana barwami Polski, Francji, Związku Radzieckiego, Włoch, Chin i innych państw, wypełniona była po brzegi. Głowa przy głowie, morze ludzkich twarzy. Bliżej siedzący czytali tym, którzy z daleka nie widzieli napisów na transparentach: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się", „Niech żyje Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych", z ust do ust podawano sobie nazwiska przybyłych gości.

W prezydium ozdobionym pomysłowo kwiatami, czerwienią i chorągiewkami zasiedli w otoczeniu sztandarów delegacje oraz przedstawiciele władz miejskich, Partii, Związków Zawodowych, przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

Serdecznie powitał gości przewodniczący Zw. Zaw. Włókniarzy, tow. Kubiak. Następnie przemawiali kolejno: w imieniu włoskiej klasy robotniczej tow. Noce, w imieniu walczącego z imperializmem narodu francuskiego tow. Aubert, w imieniu bratniego narodu radzieckiego tow. Murawiewa oraz w imieniu ŚFZZ tow. Burski. Przemówienia przyjmowane były przez kilkutysięczną rzeszę łódzkich robotników, huraganem oklasków. Ludzie ochrypli od krzyku, wymachiwali podniesionymi rękoma, podrzucali czapki do góry, znosili bez końca naręcza kwiatów dla delegacji.

Punktem kulminacyjnym było przemówienie tow. Murawiewej, które oklaskami przerywano co parę słów. Prelegentka zniknęła wprost w powodzi kwiatów. Mała jakaś dziewczynka wręczając towarzyszce Murawiewej swój biały bukiet, zająknęła się, i byłaby się rozpłakała z wrażenia, gdyby nie serdeczne, uspakajające całusy i macierzyńskie ramiona obdarowanej.

Na zakończenie odczytane zostały listy, które zebrani na wiecu wysyłają do Generalissimusa Stalina, do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej tow. Bieruta oraz do Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

Potężny chór głosów zabrzmiał pod wysokim sklepieniem hali. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Po wiecu nastąpiła niezwykle bogata część artystyczna, oklaskiwana gorąco przez delegację i zebranych robotników.

Uchwała bułgarskiej Rady Ministrów o trwałym uczczeniu pamięci Wasyla Kolarowa

SOFIA. — Prasa bułgarska opublikowała uchwałę Rady Ministrów następującej treści:

„Dla uwiecznienia pamięci Towarzysza Wasyla Kolarowa — prezesa Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej, znakomitego kierownika Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Rada Ministrów postanawia:

Miasto Szumen, w którym urodził się Wasyl Kolarow, **nazwać Kolarowgrad.**

Drugi rejon miasta Sofii — **nazwać rejonem Wasyla Kolarowa.**

Wznieść pomnik Wasyla Kolarowa w Sofii.

Cementownię „Granitoid" w miejscowości Batanowcy — nazwać cementownią **imienia Wasyla Kolarowa.**

Centralę wysokiego napięcia „Elprom" w Sofii — nazwać imieniem **Wasyla Kolarowa.**

Fabrykę „Morze Czarne" w mieście Stalin — nazwać **fabryką imienia Kolarowa.**

Bibliotekę Narodową w Sofii — nazwać Biblioteką Narodową imienia **Wasyla Kolarowa.**

W mieście Szumen, w domu, w którym urodził się i żył Wasyl Kolarow — zorganizować **Muzeum Imienia Wasyla Kolarowa.**

Wydać zbiór dzieł **Wasyla Kolarowa.**

Ufundować 10 stałych stypendiów imienia Wasyla Kolarowa — 5 w Akademii Rolniczej imienia Dymitrowa, 3 na wydziale ekonomicznym Uniwersytetu Sofijskiego i 2 w Akademii Sztuki.

Wydać znaczek pocztowy z portretem Wasyla Kolarowa.

Pułk, w którym służył Wasyl Kolarow — nazwać pułkiem imienia Wasyla Kolarowa.

Akademię Wojsk Technicznych nazwać — Akademią Wojsk Technicznych imienia Kolarowa.

Złożyć wniosek do Prezydium Zgromadzenia Narodowego w sprawie wydania dekretów, dotyczących powyższych postanowień".

Komitet Wykonawczy ŚFMD zrywa wszelkie stosunki organizacyjne z titowskim „Związkiem Młodzieży Jugosławii"

BUKARESZT (PAP). — Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zgodnie z wolą jej członków postanowił **zerwać wszelkie stosunki z kierownictwem Związku „Ludowej Młodzieży Jugosławii".**

Komitet Wykonawczy w imieniu postępowej młodzieży całego świata stawia pod pręgierz nikczemnych zdrajców sprawy pokoju i demokracji, renegatów, którzy zdezerterowali do obozu imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Nowy Zarząd Diecezjalny Stowarzyszenia „Caritas" w Łodzi

W dalszej realizacji akcji zmierzającej do całkowitego uzdrowienia stosunków w zrzeszeniu „Caritas", w dniu 25 bm. zostały powołane nowe zarządy diecezjalne. W skład tych zarządów wchodzą katolicy świeccy oraz księża proboszczowie i wikariusze z poszczególnych parafii. Zapewnia to bezpośredni wpływ na gospodarkę i kierunek działalności „Caritasu" działaczom terenowym zrzeszenia.

Skład personalny powołanego zarządu diecezji łódzkiej jest następujący:

ks. kanonik Szyszkiewicz — prob. par. Płutów, pow. Łask, ks. Sulwiński Józef — proboszcz parafii Zelów, pow. Łask, ks. Świątczak Józef — proboszcz parafii Szczawin, pow. Brzeziny, ks. Nowakowski Eugeniusz — proboszcz par. Widawa, pow. Łask, ks. Paluch Józef — proboszcz par. Dalików, pow. Łęczyca, ks. Bienias Ignacy — wikary par. Przemienienia Pańskiego w Łodzi, ks. Olczewski Stanisław, wikary parafii św. Ducha w Łodzi, Kosmala Antoni — nauczyciel, działacz katolicki, Rek Jakub — prezes stowarzyszeń kościelnych, Kozłowski Kazimierz — działacz katolicki, Jażdżewski — prof. Uniwersytetu w Łodzi, Bednarski Jan — działacz „Caritas", Tomaszów Mazowiecki, Kosieniak Lech — dziennikarz.

W 15 rocznicę śmierci W. Kujbyszewa — wielkiego realizatora stalinowskiego planu gospodarczego

MOSKWA. — W dniu 25 stycznia minęła 15 rocznica zgonu wybitnego działacza Partii Bolszewickiej i państwa radzieckiego W. Kujbyszewa. W związku z tym prasa radziecka poświęciła tej rocznicy liczne artykuły.

25 stycznia 1935 r. — pisze dziennik **„Prawda"** — poległ na posterunku W. Kujbyszew, skrytobójczo zamordowany przez agentów wywiadu zagranicznego—zbirów trockistowsko-bucharinowskich.

W osobie Kujbyszewa ojczyzna nasza straciła jednego z najwybitniejszych działaczy partyjnych i państwowych, **działaczy typu leninowsko-stalinowskiego,** którzy poświęcili całe swe życie wielkiemu dziełu walki o wyzwolenie klasy robotniczej, walki o budownictwo socjalizmu.

Kujbyszew oddał wszystkie swe siły walce o zrealizowanie wielkiego stalinowskiego programu socjalistycznego uprzemysłowienia państwa i kolektywizacji gospodarki rolnej.

Dziennik „Izwiestia" stwierdza, że z imieniem Kujbyszewa związana jest budowa takich gigantycznych obiektów przemysłowych, jak **„Azowstal", „Zaporożstal",** budowa kombinatów metalurgicznych w **Magnitogorsku i Kuźniecku,** budowa stalingradzkich zakładów traktorowych, gorkowskich zakładów samochodowych i wielu innych. Cała działalność Kujbyszewa była wyrazem wielkiej wiary w zwycięstwo komunizmu, wyrazem całkowitego oddania się dziełu Lenina — Stalina.

15 lat, które upłynęły od śmierci Kujbyszewa — pisze dziennik „Krasnaja Zwiezda" — to okres doniosłych wydarzeń, które zmieniły oblicze świata i przybliżyły go do komunizmu. **Czas nie wymazał jednak z pamięci narodu radzieckiego świetlanej postaci Kujbyszewa. Imię Jego weszło do historii komunizmu, jako imię wybitnego bolszewika, ucznia i współtowarzysza LENINA i STALINA.**

Związek Radziecki uznaje rząd Stanów Zjednoczonych Indonezji

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że rząd radziecki uznał Stany Zjednoczone Indonezji jako niezależne i suwerenne państwo i postanowił nawiązać z rządem Indonezji stosunki dyplomatyczne.

Jednocześnie minister Spraw Zagranicznych ZSRR, Wyszyński wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych Indonezji następujący telegram:

Do premiera i ministra Spraw Zagranicznych Republiki Stanów Zjednoczonych Indonezji dra Hatta.

Na zlecenie rządu Związku Radzieckiego mam zaszczyt zawiadomić, że ponieważ 27 grudnia 1949 r. odbyła się w Hadze uroczystość nadania suwerenności Republice Stanów Zjednoczonych Indonezji, rząd radziecki postanowił uznać Republikę Stanów Zjednoczonych Indonezji jako państwo niezależne i suwerenne i nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne.

Minister Spraw Zagranicznych ZSRR

(—) Wyszyński

KOMUNIKAT

Redakcja „Głosu Robotniczego" zawiadamia, że dnia 28 bm. o godz. 15 w sali MRN przy ul. Nowotki 16 odbędzie się narada, oszczędnościowa w związku z apelem tow. Walaszczyka.

Uprasza się osoby zaproszone o punktualne przybycie.

REDAKCJA „GŁOSU ROBOTNICZEGO"

Chłopi polscy organizują coraz więcej spółdzielni produkcyjnych

WARSZAWA (PAP) — Dobitnym wyrazem świadomego dążenia mało- i średniorolnych mas chłopów Polski do przebudowy struktury rolnej na zasadach spółdzielczych, **jest nieustannie przybierający na sile ruch spółdzielczości produkcyjnej, ogarniający coraz więcej wsi we wszystkich województwach kraju. Z dnia na dzień rośnie liczba spółdzielni produkcyjnych i komitetów założycielskich oraz przybywa coraz więcej członków w istniejących spółdzielniach produkcyjnych. W pierwszej połowie stycznia Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" zarejestrowała 28, a w ciągu następnych 10 dni — 45 nowych spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających ogółem około 1.900 gospodarstw o obszarze ok. 13.600 ha.**

Zasadniczym czynnikiem, który przekonuje chłopów do spółdzielczości produkcyjnej, **jest przykład istniejących spółdzielni. Ich wysokie osiągnięcia gospodarcze — wyższe, niż w indywidualnych gospodarstwach zbiory z hektara i lepsze wyniki hodowli są dla chłopów żywym argumentem, dowodzącym wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.**

DYMITROW i KOLAROW

organizatorzy — Ludowej Bułgarii

Klasa robotnicza Bułgarii, kierowana przez Georgi Dymitrowa i jego najbliższego współpracownika, Wasyla Kolarowa, dzięki pomocy Związku Radzieckiego i zwycięstwu Armii Radzieckiej wywalczyła we wrześniu 1944 roku niepodległość polityczną i społeczną swego ludu. Po latach upartej walki z reakcją, z rodzimym i obcym faszyzmem, nadszedł okres pokojowego budownictwa. W pierwszych latach pokojowej odbudowy prowadzili Bułgarię Ludową drogą socjalistycznego budownictwa Georgi Dymitrow i Wasyl Kolarow.

Pod ich kierownictwem bułgarska klasa robotnicza w ciągu 5-ciu lat istnienia Bułgarii Ludowej dokonała dzieła ogromnego — **dokonana została gruntowna przebudowa ustroju.** Po usunięciu niemieckiej dynastii Koburgów Bułgaria jako Republika Ludowa stała się jednym z ważnych ogniw frontu pokoju i demokracji. Przeprowadzenie podstawowych reform społecznych wyzwoliło w ludzie bułgarskim jego niespotykane dotychczas siły, energię, zapał i uzdolnienia. Z miesiąca na miesiąc zmienia się obraz kraju.

Przed rokiem 1944 Bułgaria, jak pisał sekretarz KC Komunistycznej Partii Bułgarii, Vylko Czerwenkow, była: — „faktycznie półkolonią imperializmu niemieckiego, o nadzwyczaj słabo rozwiniętym przemyśle, o niezwykle zacofanej gospodarce rolnej, o barbarzyńskim reżimie faszystowskim, utrzymującym w bezprawnym położeniu ludzi pracy, eksploatującym ich niemiłosiernie i nieludzko prześladującym ich organizacje".

Pierwszym więc zadaniem państwa ludowego było stworzenie warunków umożliwiających jak najszybszą likwidację ponurego spadku rządów faszystowskich. Naród bułgarski otrzymał dnia 4 grudnia 1947 roku nową konstytucję, nad której opracowaniem czuwali Georgi Dymitrow i Wasyl Kolarow.

Georgi Dymitrow i Wasyl Kolarow, czerpiąc wskazania z dzieł Lenina i Stalina uczyli, że droga do socjalizmu prowadzi tylko przez umocnienie kierowniczego stanowiska klasy robotniczej pod przewodem Bułgarskiej Partii Komunistycznej i przez umocnienie sojuszu robotników i chłopów.

Rząd Ludowy Bułgarii, na którego czele do lipca ub. roku stał Georgi Dymitrow, a od lipca ub. roku do ostatnich dni Wasyl Kolarow, **skierował swoje wysiłki na przebudowę i rozbudowę przemysłu, przebudowę rolnictwa i podniesienia go na wyższy poziom w oparciu o rolnicze spółdzielnie produkcyjne, na rozwój oświaty, nauki i kultury. Znacjonalizowany przemysł w ramach planów gospodarczych nieustannie powiększa swoją produkcję.**

Na przykład w porównaniu z produkcją z roku 1930 wskaźnik produkcyjny w górnictwie roku ub. osiągnął cyfrę 253.

Naród bułgarski z powodzeniem wykonał pierwszy dwuletni plan gospodarczy, który był przygotowaniem do następnego, pięcioletniego planu gospodarczego, planu budowania fundamentów socjalizmu, planu dalszego uprzemysłowienia i elektryfikacji kraju, rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i mechanizacji rolnictwa. Klasa robotnicza Bułgarii nie szczędzi sił, pomysłowości i wynalazczości, by wykonać stojące przed nią zadania. W roku ubiegłym średnia wydajność pracy wzrosła w Bułgarii o 10.95 procent. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego i ofiarnemu wysiłkowi mas pracujących Ludowej Bułgarii, powstają nowe gałęzie przemysłu. Szczególną uwagę zwrócono na rozwój **przemysłu ciężkiego.** Zwrócono baczną uwagę na produkcję maszyn rolniczych oraz instalacji elektrycznych. W ciągu 50 lat rządy kapitalistyczne zelektryfikowały w Bułgarii tylko 784 wsie. **Władza Ludowa zdążyła zelektryfikować już ponad 1190 wsi. buduje się 26 elektrowni wodnych i 4 parowe. Zmienia się wygląd wsi bułgarskiej, korzystającej z pomocy coraz gęstszej sieci stacji maszynowo-traktorowych. Ilość spółdzielni produkcyjnych przekroczyła pod koniec roku ub. 1600, jednoczących około 160 tys.** gospodarstw wiejskich. Rolnicy bułgarscy, korzystając z doświadczeń kołchoźników radzieckich, wprowadzają mechanizację pracy, co znacznie podnosi wydajność gospodarki rolnej. Gospodarstwa spółdzielcze przeciętnie otrzymują zbiory od 50 — 100 procent wyższe od zbiorów w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Rozwój ekonomiczny kraju idzie w parze z rozwojem życia kulturalnego. Władza Ludowa wypowiedziała zdecydowaną walkę analfabetyzmowi. Przed wojną nie było w Bułgarii zupełnie szkół dla dorosłych. Obecnie pracuje około 200 szkół różnego typu dla dorosłych. W ciągu jednego tylko ub. roku szkolnego liczba analfabetów zmniejszyła się o 100 tys. Podwoiła się liczba szkół początkowych i średnich. W Plowdiwie otwarto drugi uniwersytet. Władza Ludowa otoczyła szczególną troską ludzi nauki i sztuki.

Wierny drodze jaką wskazywał mu Dymitrow i Kolarow naród bułgarski pod przewodem klasy robotniczej zmierza ku socjalizmowi.

Ludomir Rubach.

Kondolencje czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" dla KC KP Bułgarii

Sofia (PAP). Komitet Centralny Komunistycznej Partii Bułgarii otrzymał od redakcji czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" — organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, depeszę kondolencyjną, która stwierdza m. in.:

„Towarzysz Kolarow do ostatniego tchnienia ofiarnie służył klasie robotniczej, był bezgranicznie oddany sprawie pokoju, demokracji i socjalizmu, sprawie internacjonalizmu proletariackiego, był bojownikiem o ścisłą współpracę Bułgarii ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, ze Zw. Radzieckim i WKP(b), widząc w tej współpracy jedyną drogę utrwalenia zwycięstwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej".

Delegacja pisarzy radzieckich przybywa do Warszawy na uroczystości mickiewiczowskie

MOSKWA (PAP) — W dniu 26 stycznia wyjechała z Moskwy do Warszawy delegacja pisarzy radzieckich na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. W skład delegacji wchodzą: zastępca sekretarza generalnego Związku Pisarzy Radzieckich — Mikołaj Tichonow, poeci: Maksym Rylski i Maksym Tank, Simon Czikowani i Antanas Venclowa.

Imperialistyczni dobrodzieje

„Czterech rosłych, spoconych policjantów wniosło ministra Bevina, siedzącego w specjalnie zbudowanej lektyce, do sali obrad. Był to widok zaiste symboliczny". W ten sposób korespondent agencji Reutera informował prasę o rozpoczęciu **konferencji imperialnej w Colombo na Cejlonie.**

Ale nawet tak widoczny **„symbol władzy"**, jak opasła postać Bevina w lektyce noszonej przez policjantów, **nie jest w stanie podreperować mocno zachwianej pozycji imperializmu brytyjskiego.** Konferencja w Colombo została zwołana w celu **„powstrzymania marszu komunizmu na Dalekim Wschodzie".** Jednakże ten sam korespondent Reutera zwraca uwagę, że w **przeddzień konferencji,** wielu z jej uczestników: **Indie, Pakistan, Cejlon, a nawet sama W. Brytania nawiązały stosunki dyplomatyczne z rządem Chin Ludowych, co stwarza** „sytuację dość paradoksalną".

Polityka angielskiego i amerykańskiego imperializmu miota się w sprzecznościach. Zwycięstwo Chin Ludowych wykazało całkowitą beznadziejność liczenia na utrzymanie systemu imperialistycznego na Dalekim Wschodzie przy pomocy sił zbrojnych. Wielokrotnie lepiej uzbrojone wojska kuomintangowskie, korzystające z pomocy doradców amerykańskich, zostały przepędzone z kontynentu azjatyckiego.

Również próby europejskich i amerykańskich imperialistów zawierania sojuszów z burżuazją krajów kolonialnych i zależnych, dla utrzymania władzy imperialistycznej, **zawiodły sromotnie.** Na konferencji w Colombo nawet tak oddany zausznik imperialistów i godny następca Czang Kai-szeka, jak premier Indii, **Nehru, cofnął się przed uznaniem marionetkowego rządu cesarza Bao Dai w Vietnamie, wiedząc, że takie uznanie zdemaskowałoby go ostatecznie w opinii mas hinduskich.**

Brytyjska konferencja imperialna w Colombo i jednoczesna konferencja amerykańskich przedstawicieli dyplomatycznych na Dalekim Wschodzie w Bangkoku miały za zadanie **opracowanie nowych planów ujarzmienia krajów Dalekiego Wschodu. W obu wypadkach zapadły też podobne decyzje: utrzymania ucisku i wyzysku imperialnego pod osłoną „pomocy gospodarczej". O precedens było nie trudno — patrz „plan Marshalla".**

Wytknąć cel i opracować plany jest stosunkowo łatwo. Zrealizować zamierzenia — trudniej. Na konferencji w Colombo wybuchły wszystkie tajone sprzeczności między krajami imperium brytyjskiego a Anglią z jednej strony i między imperializmem brytyjskim a amerykańskim — z drugiej.

„Jeśli Wspólnota Brytyjska — pisał przed konferencją w Colombo „Times" — potrafi pokonać różnice we własnym gronie, będzie mogła odegrać wyjątkową rolę w budowaniu oporu przeciwko komunizmowi w Południowo-Wschodniej Azji". Rzecz jednak w tym, że **nie ma mowy o solidarności** wewnątrzimperialnej. Dla przykładu tylko podamy, że **Indie dzielą sprzeczne interesy gospodarcze z Australią, polityczne z W. Brytanią, terytorialne — z Pakistanem.** Ponadto między Indiami a Południową Afryką **nie ma prawie stosunków dyplomatycznych na skutek prześladowań mniejszości hinduskiej przez reakcyjny, faszystowski, rasistowski rząd Płd. Afryki.**

Główną jednak **kością niezgody między dominiami a W. Brytanią jest sprawa tzw. sald szterlingowych,** czyli długów brytyjskich wobec dominiów. Suma zadłużenia Anglii wynosi około **trzech miliardów funtów szterlingów.** Długi te dowcipnie porównał jeden z publicystów angielskich do **ostatniego sznura, którym W. Brytania trzyma dominia na swojej wodzy.** Indie, Pakistan, Płd. Afryka i inne kraje wiedzą, że **gdyby wystąpiły z imperium, Anglia nie spłacałaby swych zobowiązań. Z drugiej strony Anglia używa tego zadłużenia na finansowanie eksportu towarów brytyjskich do krajów imperialnych po cenach niejednokrotnie wyższych od cen światowych, zapewniając tym samym brytyjskim eksporterom rynki zbytu, o które coraz trudniej.** Dominia wiedzą, że tylko w ten sposób mogą otrzymać z powrotem **chociaż część zamrożonego w Londynie kapitału i dlatego, acz z niechęcią, godzą się na ten oszukańczy i lichwiarski sposób spłaty.**

W tej pełnej napięcia sytuacji wybuchła ostatnio bomba amerykańska, mianowicie, propozycja przejęcia zadłużenia brytyjskiego przez Stany Zjednoczone. Dewaluacja funta szterlinga obniżyła znacznie, bo aż o 30 procent koszta realizacji tego planu. Zyski zaś dla imperialistów amerykańskich byłyby ogromne. Oznaczałoby to faktyczną likwidację imperium brytyjskiego, wykupienie go hurtem przez Wall-Street, osłabienie pozycji imperializmu brytyjskiego w Płd.-Wschodniej Azji i wzmocnienie imperializmu amerykańskiego. Bomba amerykańska została oczywiście odpowiednio przybrana w znoszone szaty „pomocy gospodarczej dla obszarów zacofanych".

Mimo usilnych prób Bevina i jego pomocnika Noel Bakera nie dopuszczenia do zasadniczej dyskusji nad sprawą sald szterlingowych, **sprawa ta znalazła się na porządku obrad i** W. Brytania już na początku konferencji w Colombo musiała w zasadzie **wyrazić zgodę** na upłynnienie „zamrożonych" funduszów oraz na dopuszczenie w większym stopniu kapitału amerykańskiego do eksploatacji zasobów azjatyckich.

Walka imperializmu angielskiego i amerykańskiego zamaskowana **„szlachetną rywalizacją", kto z obu wilków ma być niepowołanym dobroczyńcą krajów dalekowschodnich, przypomina przysłowiowe spory o skórę niedźwiedzia.** W tym samym bowiem czasie, kiedy w Colombo obradowali dyplomaci angielscy, a w Bangkoku dyplomaci amerykańscy, w krajach Dalekiego Wschodu **ożywczy płomień chińskiej rewolucji podsyca i wzmacnia walkę narodów kolonialnych i zależnych o wolność przeciwko imperializmowi wszelkiej maści.**

Rozpaczliwe próby **anglo-amerykańskich imperialistów powstrzymania i zahamowania nieuniknionego rozwoju historii podobne są do prób zatrzymania miotłą biegu rzeki.**

T. A.

Złodziejskie gniazdo — w instytucji dobroczynnej

Co ujawniła kontrola w gdańskiej delegaturze „Caritasu"

GDAŃSK (PAP) — Wielkie wrażenie wywołała w najszerszych rzeszach katolickiego społeczeństwa na Wybrzeżu wiadomość o nadużyciach we wrocławskim „Caritas". **Tym większą troskę i oburzenie wywołują krążące tutaj pogłoski o ciemnych machinacjach miejscowych władz „Caritas" i popieraniu przez nich hrabiów i bogaczy także na terenie Wybrzeża, kosztem najuboższych i cierpiących.**

Przeprowadzona kontrola wykazała, że pogłoski te były uzasadnione. Już z pobieżnych badań wynika, iż **„Caritas" na Wybrzeżu śpieszyła z pomocą przede wszystkim byłym ziemianom i arystokratom w rodzaju p. Hutten-Czapskiego czy p. Lubomirskiej i im podobnym „ubogim".**

Tymczasem naprawdę ubodzy, obłożnie chorzy staruszkowie, ofiary prześladowań hitlerowskich, jak stary działacz Polonii Gdańskiej, Franciszek Bleński i wdowa po ostatnim przed zaborem hitlerowskim prezesie gminy polskiej w Gdańsku, Apolonia Ogryczakowa, **nadaremnie pukali do drzwi „Caritas". Dla tych ludzi, wierzących i praktykujących katolików nie było pomocy w „Caritas".**

Sieroty Jasia i Danuta Wilczewskie musiały przez półtora roku zabiegać o jedną parę butów i 2 pudełka konserw. A wdowa, matka zamęczonego pracownika poczty, Stefania Słupińska, sędziwa, niezdolna do pracy staruszka do dziś czeka na pomoc „Caritas". Teraz dopiero, po zmianach, wywołanych słuszną troską rządu o interes rzeczywiście zasługujących na pomoc katolików — pomoc tę otrzyma.

Historia 52 „kamieni"

Oto fragment listu kierowniczki przedstawicielstwa „Caritas" w Gdyni do krajowej centrali w Krakowie: **„Kamieni dotąd nie wysłaliśmy do Warszawy... zaufanym konwojentem w zaplombowanym pudełku prześlemy pod wskazanym adresem".**

Czy chodzi tu o kamienie przeznaczone na jakąś budowę? A może na pomnik ku czci poległych w walce o wolność ojczyzny bohaterów? Nie. Oto z listu krajowej centrali „Caritas", podpisanego przez dyrektora ks. biskupa Pekalę, dowiadujemy się, że tu chodzi o 52 KAMIENIE SZLACHETNE.

A w tym samym czasie w kiosku „Caritas" w Gdyni pracowała kobieta za 2.000 zł miesięcznie, gdy zaś skierowana przez Związek pojechała na wczasy, zwolniono ją z pracy bez odszkodowania.

Honorowy prezes „Caritas", inż. **Neyman, nie odmawiał z zasady przyjmowania przydziałów i tak otrzymał on m. in.: kilkadziesiąt kg mąki, cukru, czekolady, soków i sardynek, oprócz odzieży.**

W tym samym czasie Weronika Maliszewska, której mąż zginął na wojnie, wdowa z czworgiem dzieci, bez środków do życia — otrzymała po długich staraniach dla 5 osób jedno pudełko płatków owsianych.

„Jest wielu ubogich, a musimy podzielić sprawiedliwie" — skrzyczano ją w „Caritas".

Kiedy wdowa z Orunii, ob. Jasińska, zwróciła się do działacza „Caritas" z prośbą o pomoc — **spotkała się z odmową, gdyż „ma tylko jedno dziecko, a uczciwa kobieta powinna mieć ich najmniej sześcioro".**

Wilczy apetyt dyrektora „Caritas"

Wypada się wobec tego zapytać, **ile dzieci miał p. dyrektor Borucki z Bydgoszczy, który otrzymał w ciągu 2 miesięcy 2 worki pszennej mąki, 1 skrzynię konserw mięsnych i karton sardynek.** Pomoc dla biednego dyrektora została usprawniona. **Własnym samochodem „Caritas" odwożono mu transporty setek kilogramów żywności, w tym czekoladę, sardynki i konserwy.**

A Gertruda Śmigielska z Orłowa, wdowa z dziećmi, bez środków do życia, mimo licznych starań żadnej pomocy od „Caritas" nie otrzymała. Może dlatego, że jest Kaszubką a ludności Przymorza macherzy z „Caritas" nie lubią. Diecezja chełmińska dostawała najmniejsze w Polsce przydziały, a i te, jak widać omijały najuboższą ludność.

Ksiądz czy kupiec

Jeszcze słów parę o byłym dyrektorze diecezjalnym w Sopocie, ks. Żurawskim. Jak wykazała kontrola, ks. Żurawski dla ojca swego, prywatnego przedsiębiorcy w Bydgoszczy, woził pod starannym konwojem różne „dary" ze składnicy „Caritas". Komisja będzie miała dużo kłopotu z obliczeniem szczegółowej wartości tych transportów, dokonanych kosztem ludzkiej krzywdy, wykradzionych wdowom, sierotom i inwalidom. A było tych transportów chyba dosyć dużo, skoro sama tylko benzyna do własnych samochodów „Caritas", jakimi kochający synuś woził prezenty dla kochanego tatusia, kosztowała 300.000 złotych, rzecz jasna ze społecznych pieniędzy.

Kontrola magazynów w Oliwie wykazała na razie, według prowizorycznych obliczeń, brak 7 ton żywności, 40 skrzyń kakao i 5 skrzyń drogich instrumentów chirurgicznych i narzędzi.

Zasłużone i w pełni uzasadnione jest obrzydzenie i ból, z jakim tysiące katolików na Wybrzeżu, w tej liczbie wielu księży, myśli o tych nieprawdopodobnych bezeceństwach i nadużyciach, fałszerstwach i kantach.

Księżna Lubomirska i S-ka

Trzeba ujawnić źródło tych zbrodni wobec ludzi oczekujących pomocy. **Źródłem tym jest nienawiść do ludu polskiego, nienawiść do zbudowanej przezeń ofiarną pracą ludowej ojczyzny. Na tej platformie nienawiści do ludu polskiego zeszli się z sobą księżna Lubomirska, która zainkasowała 28 skrzyń manufaktury, zdemoralizowany ks. Żurawski i inni działacze z „Caritas". Zeszli się w dobranym towarzystwie: jaśnie panów-sprzedawczyków, mętnych kombinatorów, bandytów z reakcyjnego podziemia i spekulantów.**

„Caritas" zostanie, jako katolicka instytucja dobroczynna, lecz prowadzić ją będą ludzie czystych rąk i sumienia, uczciwi księża i działacze katoliccy godni tego zaszczytu. Będzie ona lepiej, niż dotychczas, nieść pomoc wdowom, sierotom, inwalidom i ofiarom wojny. Pomoże w tym środkami materialnymi rząd i całe społeczeństwo.

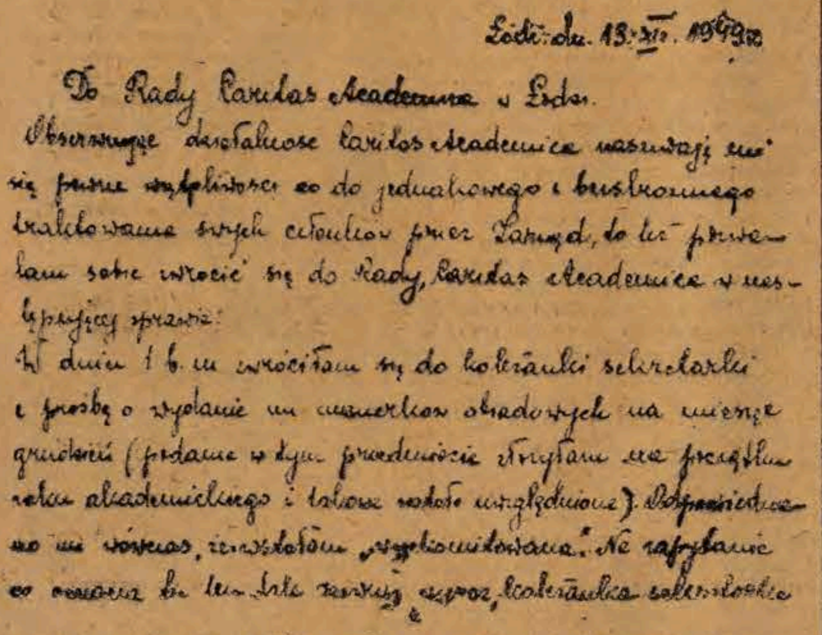
Księża śląscy potępiają działalność byłych władz „Caritasu"

KATOWICE (PAP). — **Jak już podawaliśmy, 208 księży potępiło w dniu 24 bm. na konferencji w Katowicach przestępczą działalność władz „CARITAS". Podajemy obecnie resztę nazwisk księży, zakonnic i działaczy katolickich, którzy uczestniczyli w konferencji:**

Ks. Konrad Krawczyk, prob. par., Jędrysek Kalety, pow. Lubliniec, ks. Jan Witta, prob. par., Ważniki, pow. Lubliniec, ks. Michał Brzoza, prob. par., Lubsza, pow. Lubliniec, ks. Franciszek Chyła, prob. par. Olszyna, pow. Lubliniec, ks. Alfons Rolnik, prob. par. Sieraków, pow. Lubliniec, ks. Józef Myrcik, prob. par. Kochnowice, pow. Lubliniec, ks. Teofil Sopa, prob. par. Łagiewniki Małe, pow. Lubliniec, ks. Gładysz, prob. par. Dobrodzień, pow. Lubliniec, ks. Franciszek Bardzik, prob. par. Złotogłowice, pow. Nysa, ks. Wilhelm Glabik, prob. par. Głębina, pow. Nysa, ks. Tadeusz Sywał, prob. par. Lipowa, pow. Nysa, ks. Leon Śpiewak, prob. par. Jarnałtówek, pow. Nysa, ks. Lisowski-Zapotoczny, prob. par. Nowy Świętów, pow. Nysa, ks. Brunon Domagała, prob. par. Łambinowice, pow. Niemodlin, ks. Julian Rudnicki, prob. par. Korfantów, pow. Niemodlin, ks. Wilhelm Bartela, prob. par. Kocianowice, pow. Olesno, ks. Antoni Młynek, prob. par. Uszyce, pow. Olesno, ks. pref. Jan Szuberga, par. Gorzów, pow. Olesno, ks. Karol Jucha, prob. par. Radawie, pow. Olesno, ks. Gerhard Skrobek, prob. par. Tuły, pow. Olesno, ks. Emil Kobierzycki, dziekan NMP, par. Opole, pow. Opole, ks. Józef Christen, prob. par. Ligota Turawska, pow. Opole, ks. Werner Szopa, prob. par. Raszowa, pow. Opole, ks. Józef Zebrało, admin. par. Ozimek, pow. Opole, ks. Jan Chlebik, admin. par. Ligota Pruskowska, pow. Opole, ks. Jan Zwiór, dziekan par. Mochów, pow. Prudnik, ks. Andrzej Wencel, prob. par. Kierpno, pow. Prudnik, ks. Wilhelm Świeży, prob. par. Niemysłowice, pow. Prudnik, ks. Józef Żołądek, prob. par. Pisarzowice, pow. Prudnik, ks. Jerzy Zimnik, adm. par. Komorniki, pow. Prudnik, ks. Jakub Sowa, adm. par. Ścinawa, pow. Prudnik, ks. Bernard Rzodeczko, prob. par. Łącznik, pow. Prudnik, ks. Antoni Wodarz, dziekan par. Pawłów, pow. Racibórz, ks. Stanisław Dyląg, adm. par. Krowiarki, pow. Racibórz, ks. Jan Post, prob. par. Św. Józefa, pow. Racibórz, ks. Jan Gonszczyk, adm. par. Nędza, pow. Racibórz, ks. Jan Płoch, prob. par. Turza, pow. Racibórz, ks. Emil Jacek, dziekan par. Rudy Wielkie, pow. Racibórz, ks. Bronisław Panus, prob. par. Rudnik, pow. Racibórz, ks. Ryszard Kwastek, prob. par. Sławików, pow. Racibórz, ks. Roman Jałowy, prob. par. Bieńkowice, pow. Racibórz, ks. Alfons Siwoń, prob. par. Lubowice, pow. Racibórz, ks. Franciszek Białas, adm. parafii Kielcza, pow. Strzelce, ks. Józef Thomys, adm. par. Centawa, pow. Strzelce, ks. Józef Czapoń, proboszcz par. Izbicko, pow. Strzelce, ks. Jerzy Józefowicz, wikary par. Radzionków, pow. Tarnowskie Góry, ks. Edward Pawlak, prob. par. Rójca, pow. Tarnowskie Góry, ks. Teodor Moc, prob. par. Strzybnica, powiat Tarnowskie Góry, ks. Erwin Socha, prob. par. Repty, pow. Tarnowskie Góry, ks. Stefan Kawka, prob. par. Świerkłaniec, pow. Tarnowskie Góry, ks. Bernard Kotusz, prob. par. Radzienków, pow. Tarnowskie Góry, ks. Alfred Mękusz, prob. par. Kozłowa Góra, pow. Tarnowskie Góry, ks. Roman Kopyto, prob. par. Połomia, pow. Rybnik, ks. Augustyn Michalica, prob. par. Jastrzębie - Zdrój, pow. Rybnik, ks. Jan Jarząbek, prob. par. Radlin II, pow. Rybnik, ks. Filip Bednarz, prob. par. Syrynia, pow. Rybnik, ks. Jan Górka, prob. par. Pielgrzymowice, pow. Pszczyna, ks. Antoni Jochemczyk, prob. par. Pawłowice, pow. Pszczyna, ks. Emil Chmiel, adm. par. Piasek, pow. Pszczyna, ks. Jan Trocha, prob. par. Bieruń Stary, pow. Pszczyna, ks. Szczepan Muras, prob. par. Bieruń Nowy, pow. Pszczyna, ks. Franciszek Kałuża, prob. par. Dziećkowice, pow. Pszczyna, ks. Eryk Twardzik adm. par. Tychy, pow. Pszczyna, ks. Jan Kliczka, adm. par. Ledziny, pow. Pszczyna, ks. Jan Głowiński, prob. par. Łaziska Dolne, pow. Pszczyna, ks. Józef Miczka, prob. par. Łaziska Górne, pow. Pszczyna, ks. Robert Szynawa, prob. par. Paprociany, pow. Pszczyna, ks. Maksymilian Świerkot, prob. par. Mokre, pow. Pszczyna, ks. dziekan Jan Fuks, Bzie Zamckie, pow. Pszczyna, ks. dziekan Stefan Banasiński, par. Żarki, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Ćwierz, prob. par. Ciągowice, pow. Zawiercie, ks. Adam Opalski, prob. par. Łazy, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Kuras, proboszcz par. Mrzygłód, pow. Zawiercie, ks. Zygmunt Całusiński, prob. par. Włodowice, pow. Zawiercie, ks. Władysław Zasadzin, prob. par. Targoszyce, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Ciempka, prob. par. Kozie Główki, pow. Zawiercie, ks. Alfons Niederman, prob. par. Skarżyce, pow. Zawiercie, ks. Franciszek Postołka, prob. par. Nigowa, pow. Zawiercie, ks. Ignacy Drzazga, prob. par. Poręba, pow. Zawiercie, ks. Stefan Babczyński, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Władysław Giebartowski, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Teofil Jankowski, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Lucjan Kaczmarczyk, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Marian Kluszczyński, prob. par. Sielec, pow. Sosnowiec, ks. Józef Wiertlak, wikary par. Pogoń, pow. Sosnowiec, ks. Wincenty Chranowski, wik. parafii Pogoń, pow. Sosnowiec, ks. dziekan Czesław Drożdż par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec., ks. Henryk Danielewski, wik., par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. dziekan Antoni Tomeczek par. św. Ducha, pow. Zabrze, ks. Jan Dyla, prob. par. św. Antoniego, pow. Zabrze, ks. Franciszek Pietruszka, prob. par. św. Anny, pow. Zabrze, ks. Emanuel Weber, prob. par. św. Franciszka, pow. Zabrze.

Resztę nazwisk księży — uczestników konferencji w Katowicach podamy w jutrzejszym numerze „Głosu".

»Caritas Academica« i inne sprawy


Łódź, dn. 13.XII.1949 r.

Do Rady Caritas Academica w Łodzi.

Obserwując działalność Caritas Academica nasuwają mi się pewne wątpliwości co do jednakowego i bezstronnego traktowania swych członków przez Zarząd, toteż pozwalam sobie zwrócić się do Rady, Caritas Academica w następującej sprawie:

W dniu 1 b. m. zwróciłam się do koleżanki sekretarki z prośbą o wydanie mi numerków obiadowych na miesiąc grudzień (podanie w tym przedmiocie złożyłam na początku roku akademickiego i takowe zostało uwzględnione). Odpowiedziano mi wówczas, iż zostałam „wyeksmitowana". Na zapytanie co oznacza ten tak dziwny wyraz, koleżanka sekretarka

Początek listu studentki Kulamowicz — do ojca Rostworowskiego.

„Obserwując działalność „Caritas Academica" nasuwają mi się pewne wątpliwości co do jednakowego i bezstronnego traktowania swych członków przez Zarząd, toteż pozwalam sobie zwrócić się do Rady „Caritas Academica" w następującej sprawie:

W dniu 1 grudnia zwróciłam się do koleżanki sekretarki z prośbą o wydanie mi numerków obiadowych na miesiąc grudzień (podanie w tym przedmiocie złożyłam na początku roku akademickiego i takowe zostało uwzględnione).

Odpowiedziano mi wówczas, że zostałam „wyeksmitowana". Na pytanie, co oznacza ten tak dziwny wyraz, koleżanka sekretarka odpowiedziała, że oznacza to usunięcie od możności dalszego korzystania z obiadów w stołówce C. A.

Zdziwiona taką lakoniczną „eksmisją", zwróciłam się za pośrednictwem koleżanki Aliny Skupińskiej z zapytaniem do kolegi prezesa o wyjaśnienie i podanie przyczyny tej „eksmisji". Odpowiedź brzmiała krótko: — „niech się broni".

Oczywiście, że takie powiedzenie potraktować musiałam jako zdawkową jedynie i wykrętną odpowiedź, bo bronić się można tylko przed takimi czy innymi zarzutami, lub też na podstawie zakomunikowanych motywów, uzasadniających odmowną decyzję. Nie o „obronę" mi więc chodzi i nie o przywrócenie możliwości korzystania z obiadów, lecz o wyjaśnienie, jakie kryterium jest stosowane przy uprawnianiu do korzystania z obiadów i w ogóle przy traktowaniu swych członków przez Zarząd C. A.

„Caritas Academica" nie jest wszak towarzystwem wzajemnej adoracji (jak wielu spośród młodzieży akademickiej mniema), lecz instytucją chrześcijańską o charakterze społeczno - dobroczynnym i wychowawczym, dlatego też nie dopuszczam myśli, by mogły tu być stosowane praktyki, coś w rodzaju wzajemnej adoracji. Daleka więc od tej myśli, pragnęłabym zostać utwierdzona w tym przekonaniu przez udzielenie mi odpowiedzi na pytania:

1) Dlaczego jednym osobom przyznaje się prawo do korzystania z posiłków pomimo, że są członkami nieczynnymi i w wielu wypadkach należącymi do warstwy względnie zamożnej, a innym członkom czynnym odmawia się tego? Może tu w grę wchodzą sympatie lub antypatie osobiste?

2) Dlaczego Zarząd tak szanowanej instytucji, jak „Caritas Academica" nie uważał za stosowne podać do wiadomości stronie zainteresowanej motywów odmowy, co zresztą praktykowane jest w każdej instytucji społecznej, i co jest jej obowiązkiem?

3) Stwierdzam fakt, że mnie, członka czynnego, „wyeksmitowano" bez podania motywów z korzystania z obiadów, że nie uprzedzono mnie nawet o tym na kilka dni chociażby przed upływem miesiąca, w celu umożliwienia mi zaopatrzenia się w numerki obiadowe gdzie indziej.

Uważam, że w takiej chrześcijańskiej instytucji, jak C. A. nie powinny mieć miejsca żadne sympatie i antypatie, żadne koterie i grupki, bo to szkodzi samej instytucji. Wszyscy tu są równi, wszyscy powinni być mile widziani i darzeni jednakową sympatią i towarzyskim obejściem. Wszak „Caritas Academica" to nie tylko instytucja społeczna i filantropijna, ale i szkoła wychowania koleżeńskiego i kultury towarzyskiej, opartej na prawdziwie chrześcijańskich, a nie obłudnych podstawach. Instytucja ta utrzymująca się w dużym stopniu z zasiłków materialnych społeczeństwa, winna liczyć się z opinią tego społeczeństwa i pamiętać o tym, że swymi koteryjnymi posunięciami wyrządza sobie dużą szkodę.

W zakończeniu raz jeszcze pragnę zaznaczyć, że powyższych kilka uwag skreśliłam nie w celu przywrócenia mi obiadów, lecz aby przyczynić się do uzdrowienia stosunków istniejących w naszym łódzkim „Caritas Academica".

Z poważaniem

Jadwiga Kulamowicz.

Łódź, ul. Żeromskiego 68 m. 1

* * *

Tak pisze w liście swoim, skierowanym dn. 13.12.1949 r. na adres rady „Caritas Academica" (konkretnie: na ręce opiekuna tej organizacji ks. T. Rostworowskiego) jedna z pokrzywdzonych studentek łódzkich — członkiń „Caritas Academica", ob. Jadwiga Kulamowicz.

Stwierdzając, iż „Caritas Academica" nie jest wszak „Towarzystwem Wzajemnej Adoracji", lecz instytucją „chrześcijańską o charakterze społeczno-dobroczynnym i wychowawczym" ob. Kulamowicz zwraca się do rady „Caritas Academica" (konkretnie: do ks. T. Rostworowskiego) o wyjaśnienie „dziwnych praktyk Zarządu", o podanie motywów odmowy przysługujących jej prawnie świadczeń, o odpowiedź: „dlaczego jednym osobom przyznaje się prawo do korzystania ze świadczeń „Caritas Academica", pomimo, że są członkami nieczynnymi i w wielu wypadkach należącymi do warstwy zamożnej, a innym odmawia się?"

Studentka Kulamowicz odpowiedzi na swój list nie otrzymała. Nie otrzymało również odpowiedzi ani zadośćuczynienia, jeśli chodzi o zaspokojenie swych słusznych próśb i podań — wielu członków i członkiń „Caritas Academica", pozostających w tej samej sytuacji, co i studentka Kulamowicz.

No, bo jakaż właściwie mogłaby być ta odpowiedź, skoro faktem jest, że władze „Caritas Academica" kierowane przez ks. T. Rostworowskiego, rządzą się funduszem społecznym, przeznaczonym dla najuboższych studentów, według własnego widzi mi się, że „eksmitują" ze swej opieki tych, którzy na nią zasługują, a otaczają nią tych, którzy wcale nie są jej godni?

Studentka Kulamowicz np. nie otrzymała należnych jej świadczeń, korzystał z nich natomiast w bardzo szerokim zakresie — (nie tylko, jeśli chodzi o obiady) — pupil przewodniczącego rady „Caritas Academica", ks. T. Rostworowskiego, również student U. Ł., Tadeusz Grabowski. Ten był w łaskach ks. Rostworowskiego, ten opływał w opiekę „Caritas Academica", ba, od 1946 do 1949 roku piastował godność zaufanego prezesa akademickiego zarządu tej organizacji.

Czym zasłużył sobie Grabowski na specjalne względy rady „Caritas Academica" w ogóle, a ks. Rostworowskiego — w szczególności?

Tadeusz Grabowski ur. 8.10.1926 r. w Wilnie, miał przecież, mimo młodego wieku, na swoim sumieniu poważne przestępstwa — jeszcze z okresu okupacji.

Pracując jako **akwizytor wileńskiej gadzinówki hitlerowskiej „Gońca Codziennego", zaciągnął się dobrowolnie w skład współpracowników redakcji tej szmatławej gazety okupacyjnej,** co — jak wiadomo — stanowi **przestępstwo z art. 2 dekretu z dn. 31.8.1944 r. o wymiarze kar dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy.**

W wyniku rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi w dn. 28.12. ub. r., w czasie której zostało ponadto ujawnione, iż Grabowski był dezerterem z Wojska Polskiego i podrabiał dokumenty — „prezes" zarządu łódzkiej „Caritas Academica" został skazany na 3 lata i 6 miesięcy więzienia.

Wydaje się, że sprawa Grabowskiego stanowi wystarczającą odpowiedź na wątpliwości, z jakimi w swoim liście wystąpiła Jadwiga Kulamowicz. Nie było „jednakowego i bezstronnego traktowania członków „Caritas Academica" przez władze kierownicze tej organizacji: odmówiono niezamożnej studentce prawa do posiłków, a równocześnie — **z polecenia księdza — Jezuity, ojca Tomasza Rostworowskiego — wspomagano dziesiątkami i setkami tysięcy złotych kolaboranta faszystowskiego i to również w okresie, kiedy fakt jego ciężkiego przestępstwa został bezspornie ujawniony i publicznie znany.**

Nie bez podstawy — jak o tym pisze w swoim liście studentka Kulamowicz — „wielu spośród młodzieży akademickiej mniema, iż „Caritas Academica" jest „Towarzystwem Wzajemnej Adoracji". Gorzej, bo adoracją zostało najwyraźniej otoczone przestępstwo i nadużycia.

I to nie tylko w rozdziale środków dostarczonych „Caritas Academica" przez Państwo i ofiarność obywateli, ale i w niektórych sposobach jego zdobywania. Wystarczy tu wspomnieć o dosyć brudnym interesie z modlitewnikami i mszalikami. W swoim minionym czasie otrzymał łódzki „Caritas" w darze od rodaków zza Oceanu ponad 3.000 modlitewników i mszalików do bezpłatnego rozdawnictwa wśród niezamożnej łódzkiej młodzieży katolickiej.

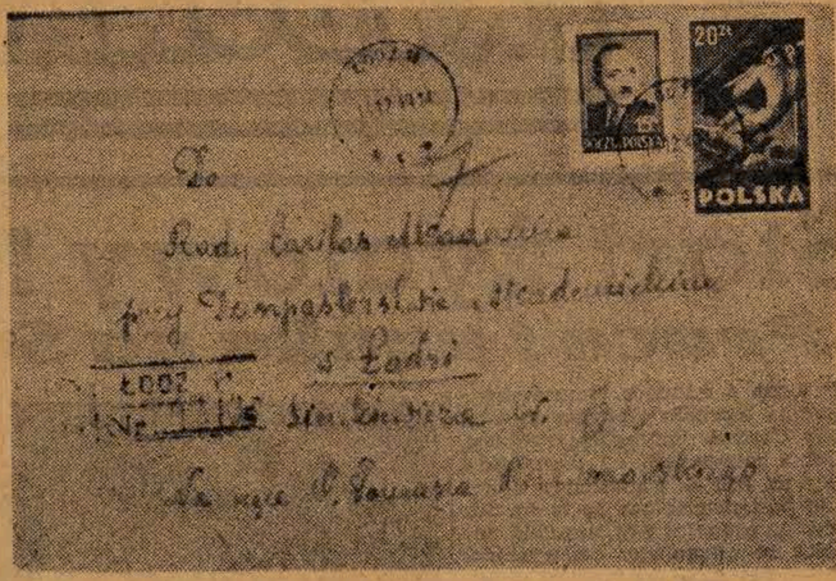
Niestety, i od tego rozdawnictwa ogół młodzieży katolickiej „wyeksmitowano". Ks. T. Rostworowski i jego wspólnicy postanowili przedmioty kultu puścić w zwykły obieg handlowy. Cena hurtowa — 200—300 złotych za sztukę. Łatwo wyliczyć, jaką to okrągłą sumę zainkasowano za bezprawnie sprzedane 3.000 mszalików i modlitewników.

Rzecz jasna, że uzyskane tą drogą fundusze (podobnie, jak wszystkie inne) rozchodziły się, przy niekontrolowanej gospodarce „Caritasu", w tzw. „niewiadomym kierunku". Lecz niezupełnie — niewiadomym. Pewnym drogowskazem mógłby być choćby taki nocny obrazek z dnia 3 marca 1947 roku...

W znanym (z nienajlepszej reputacji) łódzkim lokalu „Tabarin" było owej nocy gwarno i wesoło. Zwłaszcza dobrze się bawiło kilku eleganckich panów, siedzących przy obficie zastawionym stoliku. Drogie i wyszukane potrawy, wysokogatunkowe wódki, likiery i wina... W pewnym momencie eleganccy panowie zapraszają do stolika trzy nie mniej eleganckie „damy". Zaczyna się zabawa „na całego"...

Jakaż szkoda, że obserwatorami tej hucznej libacji nie mogli być... podopieczni łódzkiego „Caritasu", ci wszyscy, którzy na próżno wydeptywali progi charytatywnej instytucji w poszukiwaniu wsparcia, w nadziei otrzymania pomocy finansowej czy rzeczowej. Zwróciliby oni niewątpliwie uwagę na owych hulających w „Tabarinie" panów; poznaliby ich na pewno — mimo, iż, niektórzy z nich są tu w szatach cywilnych.

Bo, i jakże takich nie poznać? Nie raz przecie zbywali oni zgłaszających się z prośbą o wsparcie niezamożnych, nie raz odprawiali z kwitkiem pilnie potrzebujących zapomogi, nie raz — acz wiadomo było ogólnie, że wiele, wiele milionów złotych z subwencji państwowych, samorządowych



Koperta listu studentki Kulamowicz — do Rady „Caritas Academica" — na ręce ojca Rostworowskiego.

i ofiarności publicznej wpływało do kas „Caritasu", że wiele cennych darów, zbieranych wśród rodaków zza Oceanu, wzbogacało zasoby tej instytucji — odmawiali proszącym brutalnym: „nie ma"... Hm, „nie było" dla najbiedniejszych, „było" natomiast wiele dziesiątków i setek tysięcy złotych na inne cele... choćby takie, jak huczna hulanka w lokalu „Tabarin" z udziałem ówczesnych kierowników „Caritasu", o innych stronach działalności, których informowaliśmy częściowo wyżej, oraz inne nie mniej huczne zabawy z udziałem wysokich dostojników hierarchii.

* * *

A oto, co mówią w tych sprawach obywatelsko myślący księża:

A oto co piszą o tych sprawach

księża — myślący po obywatelsku

Ks. Sztuka Marian, parafia Lubień, gm. Łęczno, pow. Piotrków, mający za sobą 12 lat kapłaństwa, w związku z komunikatem rządowym o nadużyciach w „Caritasie" pisze:

„Nadużycia, jakiekolwiekby one były, nie mogą być pochwalone przez kapłana katolickiego, toteż i ja, jako kapłan, nie mogę wyrazić innego zdania, jak takie, które jest zgodne z duchem Ewangelii Chrystusowej — a więc potępiające.

„Caritas" jest organizacją, realizującą miłosierdzie chrześcijańskie i dlatego powinna być reprezentowana przez odpowiednich ludzi, nad którymi winna być prowadzona kontrola zarówno ze strony władz Kościoła, jak i Państwa. „Caritas" w mojej parafii jest wielce potrzebną organizacją, gdyż posiada ona sporo biedoty, żyjącej nieraz w skrajnie ciężkich warunkach.

Ks. Sztuka Marian

Lubień, dn. 25 stycznia 1950 r.

* * *

Ja, niżej podpisany **ks. Stanisław Olszewski,** student Uniwersytetu w Łodzi, zamieszkały w parafii św. Ducha, oświadczam, co następuje:

W związku z wykryciem i ujawnieniem olbrzymich nadużyć i niedbałej księgowości diecezjalnego zarządu „Caritas" we Wrocławiu, gdzie stwierdzono stronnicze rozdawanie zapomóg tym osobom, którym się one nie należały, a z pominięciem osób naprawdę biednych i potrzebujących pomocy, uważam stanowisko zajęte przez Rząd w sprawie kontroli czynników katolickich nad działalnością „Caritasu" w całej rozciągłości za słuszne. Uniknie się przez to niezadowoleń i sarkania osób, które nie otrzymały zapomóg w dostatecznej wysokości, na protekcjonizm osób kierujących „Caritasem".

* * *

Ksiądz T. Krawczyk, prefekt szkół w Skierniewicach mówi:

Po przeczytaniu komunikatu P. A. P. z dnia 23 stycznia br. w „Głosie Robotniczym" i komentarza do tego komunikatu, zawartego w tymże numerze o działalności diecezjalnej „Caritas" we Wrocławiu, najmocniej potępiam działalność takich osób, które dopuszczały się nadużyć finansowych na szkodę biednej ludności. Zwłaszcza potępiam te osoby, które powinny świecić przykładem uczciwości; takie, które tylko na skutek protekcji udzielały zapomogi szkodnikom państwa polskiego, zamiast wspomagać rzeczywiście potrzebujących pomocy, a zwłaszcza tych, którzy nie szczędzili teraz pracy czy poświęcenia w walce o wolność i całość państwa, o dobro i szczęście społeczeństwa. Państwo jest powołane do tego, by rozciągało kontrolę nad organizacjami czy instytucjami, które mają charakter publiczny. Ofiary, subwencje, czy składki powinny iść na takie cele, na jakie są przeznaczone. W przeciwnym bowiem razie nie będą spełniały swego zadania, ale jeszcze przyczynić się mogą do szkodliwej działalności pewnych osób. W tych więc wypadkach, gdy organa państwowe stwierdziły nadużycia, nie tylko musimy ukarać tych, którzy tych nadużyć się dopuścili, ale jeszcze odpowiednio zarządzić, by na przyszłość do tego nie dopuścić. Wszelkie kroki rządowe, zmierzające do usunięcia wszelkich nadużyć w „Caritasie" mogą liczyć na pełne poparcie społeczeństwa i duchowieństwa.

* * *

Ksiądz Lipski, proboszcz parafii Maków twierdzi:

Działalność „Caritasu" wrocławskiego przedstawioną w prasie uważam za karygodną i takową potępiam. Cały kierunek „Caritasu" należy zreformować i postawić na drodze dobrej. „Caritas" winien zajmować się wspomaganiem ludzi uczciwych i rzeczywiście biednych, w administracji winna być najwyższa oszczędność — przede wszystkim centrala winna zaopatrywać filie prowincjonalne w większej ilości. Zarząd winien się składać z ludzi prawych i nie zajmować się sprawami politycznymi. Popieranie ludzi fałszywych, dezerterów, bandytów przez „Caritas" nie powinno mieć miejsca. Takowe uważam za szkodliwe dla państwa i sprzeczne z duchem chrześcijaństwa!

* * *

Po zaznajomieniu się z faktami zawartymi w prasie odnośnie aspołecznej i niegodnej celów takiej organizacji jak „Caritas", faktów olbrzymich nadużyć i malwersacji dokonywanych przez Zarząd Diecezjalnego „Caritasu" we Wrocławiu — jako kapłan i były więzień hitlerowskich obozów jak najsurowiej potępiam zaistniałe fakty i oburzam się, że na czele tak charytatywnej instytucji stali ludzie niegodni tego. Uważam, że kontrola przeprowadzona przez czynniki Rządowe była zupełnie słuszna i ujawniła przed społeczeństwem całe brudy prowadzone i zaistniałe w „Caritasie". Stanowisko Rządu w sprawie rozwiązania dotychczasowego Zarządu „Caritas" i wprowadzenie należytego wglądu do tychże spraw ze strony Rządu i czynnika społecznego zasługuje na największą pochwałę i położy kres niezdrowych dla naszego państwa narzekań i sarkań ze strony ludzi zasługujących na pomoc, a którzy w małej ilości otrzymywali pomoc ze strony „Caritasu".

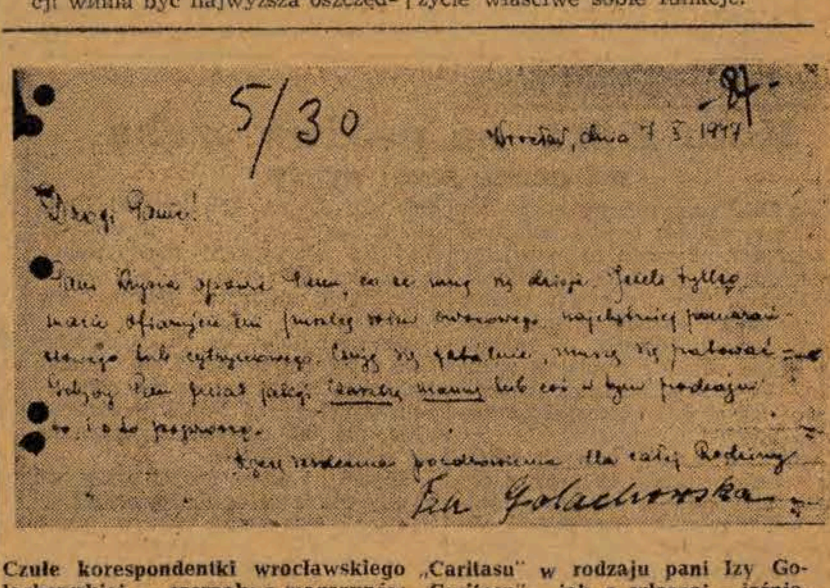
Uważam, że każdy uczciwy kapłan żyjący w Polsce Ludowej zrozumie jak najlepsze założenia Rządu i poprze w całej rozciągłości jego stanowisko. Tak poważna instytucja, jak „Caritas" winna służyć interesom najuboższej ludności, a nie ludziom żerującym na ludzkiej naiwności i nieświadomości najbiedniejszych warstw.

Oświadczenie swoje składam w jak najlepszej intencji i zrozumieniu zadań kapłana w Polsce Ludowej.

Dnia 23. 1. 1950 r.

ks. J. BIENIAS
wikary parafii
Przemienienia Pańskiego
w Łodzi.

Przytoczyliśmy wyżej wspomniane głosy księży, które napłynęły do nas, po wykryciu nadużyć w kierownictwie „Caritasu". Stanowią one dowód, jak potrzebne było uzdrowienie stosunków w tej instytucji, właśnie dlatego, aby mogła pełnić należycie właściwe sobie funkcje.



Czułe korespondentki wrocławskiego „Caritasu" w rodzaju pani Izy Golachowskiej — czerpały z magazynów „Caritasu", jak z własnej, jaśniepańskiej spiżarni.

Jak pracował stołeczny „Caritas"

We wczorajszej „Trybunie Ludu" ukazał się artykuł pt. „Jak „pracowały" stołeczne oddziały „Caritasu". Artykuł ten drukujemy z niewielkimi skrótami:

JAK „PRACOWAŁY" STOŁECZNE ODDZIAŁY „CARITASU"

Podczas kontroli przeprowadzonej w warszawskich placówkach „Caritasu" wyszło na jaw, że i tu w celu łatwiejszego zapewnienia korzyści dobranej klice, była zagmatwana rachunkowość, że i tu leżały masy nierozdzielonej odzieży, podczas gdy zgłaszali się po nią ludzie naprawdę potrzebujący.

W warszawskim „Caritasie" przydział zapomóg, żywności czy odzieży zależał wyłącznie od dyrektora ks. dr. Wacława Murawskiego. Jego krótkie stwierdzenie — **wydać, lub nie wydać** — wystarczyło i nie było od niego odwołania.

Jedyna dokumentacja jaka pozostała — kartoteki, w których widzimy dziwne i tajemnicze pozycje.

Oto niejaki pan Twardzik z Krakowa pobiera przez cały 1949 rok subwencje w wysokości 10 tys. złotych miesięcznie. Są również „podopieczni" z Bytomia i Radomia, chociaż ani Kraków, ani Bytom ani Radom nie wchodzą w skład archidiecezji warszawskiej. Kim są ci ludzie — nie wiadomo.

W kartotece spotykamy również nazwiska księży, korzystających z pomocy warszawskiego „Caritasu": Sydyry, Netczaka, Jagiełowicza i in. Ta pomoc finansowa idzie często w tysiące. A potrzebujący pomocy z archidiecezji warszawskiej? Owszem, otrzymywali niekiedy i oni zapomogi. Tylko dla nich starczyło raz na rok po 200 do 800 złotych.

*

Gospodarkę żywnościową i odzieżową w warszawskim „Caritasie" ilustrują takie oto dane:

Otrzymano 1044 puszki kakao. Z tego 960 puszek przydziela się dla kierowników „Caritasu" w Warszawie, a 35 puszek dla kurii metropolitalnej. Dla szkół i przedszkoli, będących pod opieką „Caritasu" zostało już tylko 49 puszek.

Z 8 tys. konserw mięsnych, przydzielonych dla „Caritasu" przez inspektorat szkolny i Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom — 1500 kg otrzymują kierownicy „Caritasu", 35 kuria biskupia. Ładne dzieci!

Podobnie były rozdzielane soki owocowe, konserwy rybne, tłuszcze i mleko skondensowane.

Pracownicy sądu arcybiskupiego dostają 62 kg kawy surowej, księża salezjanie 1294 puszki konserw i td., i td.

20 października ub. r. „Caritas" warszawski otrzymał 600 par obuwia — wydano dotychczas 1 parę dla kierowniczki „Caritasu" warszawskiego p. Milewskiej, natomiast niewidomy Jan Kamiński nie otrzymał pary butów, o którą prosił.

Przykłady takie można by mnożyć. Ale i z przytoczonych tu wynika już jasno, że klika, która rządziła warszawskim „Caritasem" myślała jedynie o sobie, bezlitośnie okradając tych, dla których dary były przeznaczone.

*

Inna placówka „Caritasu" na terenie Warszawy tzw. „Caritas Academica" miała nieść pomoc młodzieży studiującej.

A oto kto otrzymywał tu przydziały:

W tzw. zeszycie rozchodowym znajdujemy pozycje: „duszpasterz", „pani Okońska" (sekretarka „Caritas Academica"), „Roman Korolec" itd.

Kim jest np. Roman Korolec? Jest to działacz faszystowskiej podziemnej organizacji działającej po wyzwoleniu pod nazwą „harcerstwo narodowe".

Obdarowywani przez „Caritas Academica" byli członkami tego stowarzyszenia. Od „obcych" podań nie przyjmowano. Bo też i charakterystyczny był proces przyjmowania i załatwiania składanych podań:

Oficjalnie robiła to tzw. komisja kwalifikacyjna. A naprawdę bezapelacyjną instancją był ks. Padacz. Każdy petent przed złożeniem podania obowiązany był zgłosić się osobiście do ks. Padacza „na rozmówkę". O czym ks. Padacz rozmawiał z petentami — nie wiadomo.

W magazynie „Caritas Academica" stoi pół worka spleśniałej kawy, leżą sterty zwilgotniałych, butwiejących płaszczy, ubrań, butów, ciepłej bielizny, pończoch i innych rzeczy. Od kilku miesięcy nie wydaje się ich nikomu. Chowa je widocznie na „wszelki wypadek" dla pani Okońskiej, dla „duszpasterzy" i Korolców.

Oto niewielka część faktów, ujawnionych w ciągu ostatnich dwóch dni w działalności warszawskiego „Caritasu". Będzie ich więcej. Komisja kontrolna Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego nie skończyła bowiem jeszcze swej pracy.

(H. S.)

TRYBUNA młodych

Start życiowy młodzieży robotniczej i chłopskiej

Praca i nauka na Studium Wstępnym

Przeszło 4 miesiące temu wstąpiliśmy na **Studium Wstępne do Wyższych Uczelni.** Przybyliśmy ze wsi, miast i miasteczek, od warsztatów pracy na roli — przyszliśmy z mocnym postanowieniem, że tu na Studium przezwyciężymy wszelkie trudności, że osiągniemy cel wymarzony: — wstąpimy na wyższe uczelnie.

Cztery miesiące to coprawda okres krótki, lecz jego wyniki świadczą już o tym, że jesteśmy **na dobrej drodze.**

* * *

Przed południem odbywają się zajęcia w szkole, później zaś przygotowujemy lekcje na dzień następny.

Mieszkamy razem i razem się uczymy. Józef Dziąg, syn małorolnego chłopa z okolic Rawy Mazowieckiej, Szafrański, aktywista terenu wiejskiego, Cyrankowski, przodownik pracy z PZPB im. J. Stalina... i wielu, wielu innych.

Wszyscy pełni zapału i ochoty do nauki...



Pracy mamy wiele. W ciągu jednego roku trzeba przerobić kurs 4 klas gimnazjalnych. To nie byle co, ale jednak... Nie my pierwsi dokonujemy tej sztuki. Studium Przygotowawcze w Łodzi ukończyło już ponad 1000 synów robotników i chłopów, wielu spośród nich jest już dziś na III roku Uniwersytetu lub Politechniki, a w nauce nie ustępuje swym kolegom, którzy mają za sobą wieloletnie gimnazjum.

* * *

Oddawna zarzuciliśmy system indywidualnego uczenia się, doświadczenie wykazało, że nauka zbiorowa daje dużo lepsze wyniki i dlatego też zorganizowaliśmy tak zwane **Zespoły Samopomocy Naukowej.** Na czele każdego zespołu stoi wyróżniający się z danego przedmiotu student, który urządza repetycje dla kolegów, wspólnie omiawiających przerobiony na wykładach materiał.

Zbliża się okres egzaminów — zamykających 1 semestr nauki. Z. S. N-y działają niestrudzenie. Zbiorowe nauczanie zda napewno egzamin swej celowości — musi go zdać na piątkę — bowiem szczerze i rzetelnie pragniemy się uczyć.

* * *

Zdawać by się mogło, że słuchacze Studium Wstępnego wśród nawału codziennych zajęć zapomnieli lub przynamniej ograniczyli swą działalność organizacyjną. Tak jednak nie jest! Wszyscy należymy do ZAMP-u, wielu z nas jest również członkami PZPR i ZSL. Każdy ma powierzony sobie jakiś odcinek pracy społecznej i ze swych zadań wywiązuje się należycie. Nie ma wśród nas biernych ani ociągających się. Zajęcia społeczne idą w parze z nauką, każdy bowiem z nas rozumie, że nie wystarczy być tylko dobrym fachowcem, lecz należy również być świadomym aktywistą, przodownikiem w budowie Polski Socjalistycznej.

St. Bełdowski
Słuchacz Studium Przyg. na Wyższe Uczelnie.

Młodość przezwycięża trudności

Kol. Ryszard Grzywacz przoduje na „czwórkach"

Ob. **Kobzanowa,** kierowniczka zwycięskiego zespołu w Konkursie Zespołów Najwyższej Jakości, oświadczyła w rozmowie:

— Członkowie mojego zespołu pracują ofiarnie i wydatnie, nie szczędząc starań oraz sił. Oto dlaczego nasz zespół nie tylko jest najlepszym w **Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr. 7,** ale również i jednym z czołowych w całym kraju. Towarzysz Stalin powiedział: „Kadry decydują o wszystkim". Możecie się na każdym kroku przekonać, że tak jest w istocie. Macie przykład na moim zespole. Czyż mógłby osiągnąć zwycięstwo, gdyby jego członkowie nie byli uświadomionymi, rzetelnymi pracownikami, w pełni rozumiejącymi znaczenie walki o jakość produkcji? Taki na przykład Grzywacz. Chociaż jest tak młody, ale pojmuje to doskonale, chce i potrafi dobrze pracować.



Rzeczywiście. **Kol. Ryszard Grzywacz** jest doskonałym tkaczem. Nie przepuszcza żadnego błędu. Najmniejsze nawet niedobicie wypruwa natychmiast. Czyni to bardzo sprawnie, dba bowiem o **jakość produkcji.** I nie tylko o jakość. Dba także o **ilość i oszczędność.** Z jego warsztatu schodzi przeciętnie 67 procent extry i 33 procent primy.

Jest więc czym się pochlubić prawda?

Nie od razu uzyskał takie rezultaty. Dwa lata temu, kiedy kol. Ryszard Grzywacz rozpoczął pracę w tkalni, wtedy to ani jakościowo, ani ilościowo nie osiągał takich wyników. Pracował na 2 krosnach. Gdy zachęcano go do przejścia na „czwórki", nie wierzył we własne siły, obawiał się. W końcu jednak przeszedł na te „czwórki" i oto do jakich doszedł rezultatów. Nie powstydziłby się ich tkacz, który conajmniej od 20 lat pracuje na krosnach, a Grzywacz... on właśnie liczy 20 lat życia.

Kol. Grzywacz jest członkiem ZMP, co więcej, jest członkiem Zarządu Koła Tkalni. Pełni funkcję skarbnika. Daje sobie doskonale radę. Jest przecież młody, uświadomiony politycznie, a to pozwala zwycięsko pokonywać wszelkie trudności...

Aen.

ZMP-owcy z Koluszek dają przykład czujności

Szkodnik społeczny zdemaskowany

Niedaleko Łodzi, w Koluszkach, istnieje **Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa.** Kształcą się w niej dziesiątki młodych chłopców. Znaczna część spośród nich to ZMP-owcy, którzy czują się nie tylko uczniami, ale również współgospodarzami uczelni, odpowiedzialnymi wraz z kierownictwem za wszystko, co się tu dzieje. Rozumieją dobrze swój ZMP-owski obowiązek.

W październiku 1949 r. do tworzonego przy szkole warsztatu ślusarskiego został zaangażowany w charakterze instruktora ob. Kazimierz Tybura, były właściciel warsztatu ślusarskiego w Koluszkach, który formalnie zwinął go z końcem roku 1948. Ob. Tybura nie był jednak zadowolony z funkcji, jaką uzyskał w szkole. Według jego obliczeń nie dawała mu ona takich dochodów, jakich pragnął były posiadacz prywatnego przedsiębiorstwa. A zresztą i z uczniami szkoły nie dało się tak postępować, jak to mógł kiedyś wszechwładny „pan majster" ze swoimi praktykantami. Dlatego też pomysłowy majsterek wziął się na inny sposób.

Podszywając się pod firmę szkoły przeprowadzał roboty ślusarsko-mechaniczne, wszelkie zaś zyski czerpał wyłącznie dla siebie. Mało tego. W tym swoim nielegalnym, prywatnym przedsiębiorstwie zmuszał do pracy uczniów III kl. Szkoły, tłumacząc chytrze, że przecież daje chłopcom możność praktyki, której jakoby w szkole nie mogli mieć w dostatecznym zakresie.

Niedługo jednak dało się panu Tyburze prowadzić ten znakomicie prosperujący interes. Na nieszczęście „pana majstra", wśród jego praktykantów znaleźli się ZMP-owcy, którzy przejrzeli niecną grę przemyślnego instruktora.

Zrezygnowali ze swego „dokształcania się" pod kierownictwem pana Tybury, a całą sprawę przekazali kompetentnym czynnikom. I skończyły się dobre czasy zysku i wyzysku dla społecznego szkodnika. ZMP-owska czujność ukróciła jego niecną robotę. Nasi koledzy z Koluszek dobrze przysłużyli się, nie tylko swej własnej i szkolnej sprawie, ale oddali również przysługę państwu ludowemu.

Skończyły się już czasy majsterskiej samowoli i wyzysku. — O tym widocznie zapomniał pan Tybura, ale nie zapomnieli o tym nasi czujni ZMP-owcy z Koluszek, którzy dali pouczający przykład ZMP-owskiego pojmowania swych zadań w szkole i organizacji.

Tomasz Gruda

Uczestniczymy w Konkursie Recytatorskim

Zarządu Łódzkiego ZMP

Wystarczy zajrzeć do jakiejkolwiek szkolnej lub fabrycznej świetlicy młodzieżowej — aby spostrzec tam gorączkowy ruch i kipiącą pracę. Chłopcy i dziewczęta pilnie przeglądają dzieła Mickiewicza, Puszkina, zbiory wierszy Majakowskiego lub Broniewskiego. Niektórzy niestrudzenie ćwiczą recytację.

Co wpłynęło na takie ożywienie świetlic młodzieżowych, czy są to przygotowania do akademii lub wieczorków literackich?

Nie, inna wpłynęła na to przyczyna. Otóż Zarząd Łódzki ZMP w celu zainteresowania młodzieży pracą świetlicową i wyszukania najzdolniejszych recytatorów, ogłosił nowy w swym pomyśle, **ciekawy konkurs — Konkurs Recytatorski.** W okresie między 16 lutym a 11 marca odbędą się **dzielnicowe eliminacje wstępne,** które rozstrzygną o tym, którzy z uczestników będą mogli przystąpić do właściwego konkursu — Zarządu Łódzkiego.

Fakt, że w eliminacjach może brać udział zarówno młodzież zorganizowana, jak i niezorganizowana, w wieku od 14 do 26 lat, sprawił, że zainteresowanie konkursem wzrasta z dnia na dzień, zaś współpraca przy jego organizacji ORZZ, Kuratorium, ZAMP-u, S. P. i ZHP — zapowiada uczestnictwo w nim wielkiej liczby młodzieży.

Konkurs obejmie **dwa działy,** oddzielnie punktowane. Pierwszy — to recytacja utworów Puszkina, Mickiewicza, Słowackiego — drugi obejmie twórczość poetów rewolucyjnych — Majakowskiego, Broniewskiego, Szenwalda i innych.

Obok **Konkursu Recytatorskiego,** Zarząd Łódzki ZMP organizuje **konkurs i wystawę gazetek ściennych,** poświęconych życiu i twórczości poetów, których utwory recytowane będą podczas konkursu.

12-tu pierwszych zwycięzców centralnej eliminacji otrzyma cenne nagrody, a uroczystość zakończenia konkursu uświetni popis recytatorski i występy znanego łódzkiej młodzieży Zespołu Pieśni Muzyki i Tańca Z. Ł. Z. M. P.

A więc — czasu do pierwszych eliminacji pozostało już nam niewiele. Wszyscy powinniśmy zakrzątnąć się przy pracy. Bowiem od naszych wysiłków zależeć będą wyniki konkursu, a w dalszej konsekwencji — ożywienie pracy świetlicowej i popchnięcie jej na nowe tory.

J. Leb.

Nauka spełniła swe zadanie

Uwagi o Kursie ZMP w Świeradowie

W pierwszych dniach 1950 roku **Zarząd Łódzki ZMP zorganizował kurs szkoleniowy dla naszego aktywu.**

Celem kursu było podniesienie poziomu ideologiczno-politycznego jego uczestników oraz pobudzenie ich do pracy samokształceniowej — tak koniecznej dla działacza społecznego.

Po kilkunastodniowym pobycie w Świeradowie, gdzie odbył się kurs, absolwenci wrócili do Łodzi i rozpoczęli normalne prace.

Czy kurs spełnił swe zadania?

Najlepszej na to odpowiedzi udzielają jego uczestnicy.

* * *

— Podczas nauki — oświadczyła **kol. Krygier z PZPB im. J. Stalina** — uświadomiłam sobie, jak wielkie mam luki w swych wiadomościach. Tych kilka pogadanek, których wysłuchałam na kursie — niezwykle pobudziło moje zainteresowania. Teraz zabrałam się do samodzielnego studiowania literatury marksistowskiej. Sądzę, że organizacja pomoże mi w przyswojeniu sobie trudniejszych zagadnień.

* * *

— Spośród wszystkich, poruszanych na kursie zagadnień, najbardziej zainteresowały mnie następujące kwestie: — opowiada **kol. Frączkowski, przewodniczący ZMP przy PZPW Nr 2** — masowe szkolenie organizacji młodzieżowej, zadania fabrycznego koła ZMP oraz gospodarka w Planie 6-letnim. Wymienione tematy bezpośrednio wiążą się z mą codzienną pracą, a ich pogłębienie ułatwia mi odpowiednie kierowanie naszym fabrycznym kołem. Oczywiście, że nie poprzestanę na wiadomościach uzyskanych na kursie. Będę starał się je uzupełniać — gdyż to ułatwi mnie oraz naszym ZMP-owcom rozwinięcie właściwej działalności.

* * *

Kol. Włodarczyk wyraża się zawsze bardzo dokładnie, toteż gdy mówi o tym, co mu dał kurs w Świeradowie, odpowiedź ujmuje w szereg punktów.

— Po pierwsze, kurs pogłębił moje wiadomości z dziedziny materialistycznego pojmowania dziejów, oraz zapoznał mnie gruntownie z metodą wychowania młodzieży w szeregach ZMP. Dalej pozwolił mi rozwiązać wiele trudności, na które napotykam w mej codziennej działalności. Po trzecie uzbroił mnie w większą bojowość i rozniecił entuzjazm, tak niezbędny w pracy młodzieżowej. Wreszcie wzmógł we mnie potrzebę dalszego pogłębienia mych wiadomości.

* * *

Przytoczone tak jednomyślne wypowiedzi absolwentów kursu mówią same za siebie. **Kurs spełnił swe zadanie.**

Jk.

Nasz Patrol społeczny

Bywają dni, o których trudno zapomnieć i do których często wraca się myślami.

Takie właśnie niezatarte wrażenie pozostawił nam nasz pobyt we wsiach województwa rzeszowskiego — na **akademickim patrolu społecznym.**

Było nas łącznie 25 osób — ZAMP-owców ze wszystkich niemal łódzkich uczelni. Nie znaliśmy się między sobą, lecz gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy na odprawie organizacyjnej w Łodzi — wszyscy powzięliśmy to samo postanowienie: **Musimy z sobą zgodnie współpracować — nasz łódzki patrol winien spełnić swe zadanie.**

I tak się też stało.

Świadczą o tym dobitnie listy długie, zwięzłe, pisane przez starych i młodych, które dotarły do nas do Łodzi — **od naszych przyjaciół z rzeszowskich wsi.**

* * *

Wsie Handrolówka, Wola Dolna, Dędno, Kraczkowo Wysokie... Długa lista wsi, odwiedzonych przez nasz patrol, lecz nie tylko odwiedzonych...

Przed oczyma stają obrazy...



Wieczór zapoznawczy. Występy naszego zespołu artystycznego, wspólny śpiew. Do świetlicy przychodzi młodzież, przybywają starsi chłopi. Przysłuchują się występom, żywo interesują się filmem krótkometrażowym, tematycznie związanym z życiem wsi.

Po wyczerpaniu się programu artystycznego nawiązują się przyjacielskie pogadanki o wsi, o wspólnych znajomych, którzy przybyli z odległych gromad na studia do Łodzi.

Pękły lody pierwszej nieufności, wszystkim się wydaje, że znamy się od dawna. Wymieniamy między sobą uwagi, dzielimy się wrażeniami, opowiadamy o kłopotach.

Miły wieczór dobiega końca. Trzeba wracać do naszej kwatery, mieszczącej się w odległym o kilka kilometrów miasteczku Łańcucie.

— Kiedy znów przyjedziecie?

— Jutro.

* * *

Kurs społeczno-polityczny, urządzony przez nasz patrol, wywołał duże zainteresowanie wśród miejscowej ludności. Na wykłady przychodzili ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana, mało tego, uczęszczali również starzy chłopi, a nawet i aktywniejsze gospodynie.

— No, jakżeż to — mówili nam słuchacze. Przecież to, co wy opowiadacie, to zainteresuje każdego młodego i starego chłopa i gospodynię.

I słusznie. Program kursu był niemal wszechstronny. Obejmował zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej, higieny, pogadanki polityczne i sprawy fachowe, związane z nowoczesną uprawą roli.

Do dyskusji nie trzeba było zachęcać, ani nikogo ośmielać do zabierania głosu.

Zebrani zadawali pytania, wzajemnie wyjaśniali trudniejsze zagadnienia, a najwięcej rozprawiali na temat spółdzielczości produkcyjnej. Nie ma się czemu dziwić — w wielu wsiach, które odwiedził nasz patrol, właśnie powstają teraz spółdzielnie.

* * *

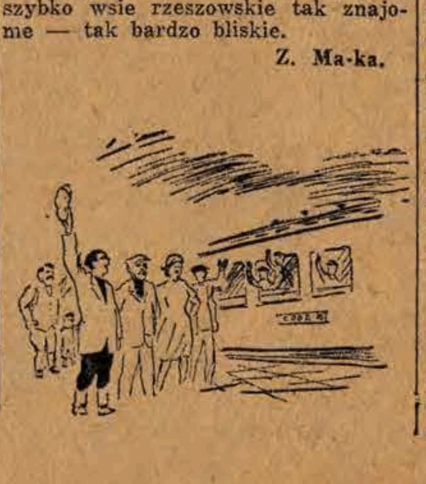
10 dni pobytu w województwie rzeszowskim minęły nam szybko. Trzeba wracać do Łodzi.

Ostatni wspólny wieczór. Ostatnia wymiana zdań, chóralny śpiew i pożegnanie.

— Przyjeżdżajcie do nas — niezadługo, a pokażemy czegośmy tu wspólnie, starzy i młodzi, dokonali — dobiegały nas jeszcze głosy odprowadzających, pełne zapału i wiary w nowe, lepsze jutro.

Pociąg mknął naprzód. Mijamy szybko wsie rzeszowskie tak znajome — tak bardzo bliskie.

Z. Ma-ka.



„Niezastąpiony" przewodniczący

...Kiedyś w naszym kole wrzała robota. Zebrania odbywały się regularnie, zawierały zawsze referat, pogadankę, prasówkę, czasem obejmowały również przedstawienie lub akademię.

Tak działo się, ale wówczas, gdy był Bolek. O, to niezastąpiony przewodniczący! On przeprowadził, zorganizował, wyjaśnił, załatwił. Bolek starczył za dwóch, trzech, albo i więcej — ale Bolek poszedł do szkoły...

I robota w kole podupadła.

Bolek bowiem pracował za dwóch lub trzech, ale, jako przewodniczący koła, nie potrafił wychować ani jednego ZMP-owca.

Takich Bolków, Stasków, Zbyszków, Maryś i Zoś — owych „niezastąpionych przewodniczących" — mamy jeszcze w naszych organizacjach bardzo wielu. Są oni po wsiach i miastach, w szkołach i fabrykach. Pracują rzetelnie, ofiarnie, z poświęceniem, ale pomimo tego — pracują źle... Nie pobudzają koła do aktywności, nie działają kolektywnie, lecz tylko rządzą kołem... Gdy są na miejscu — pozornie wydaje się, że w organizacji wszystko idzie dobrze i sprawnie — gdy odchodzą — okazuje się, że koło zamiera, a wśród jego członków powstaje mit o „niezastąpionym przewodniczącym".

Z tymi legendami i... „niezastąpionymi" ludźmi trzeba walczyć. Musimy pracować zespołowo, wychowywać nowe kadry aktywistów, wdrażać wszystkich ZMP-owców do pracy — a wtedy okaże się, że czy Bolek lub Stasiek przyjedzie, lub też wyjedzie — praca w naszych kołach będzie zawsze szła równomiernie i stale się rozwijała.

Gru-To

Nasi korespondenci piszą

Koło ZMP na próżno czeka na ocenę swej pracy

Koło ZMP przy naszym biurze nie jest liczne, posiada bowiem zaledwie 19 członków. Pomimo to rozwijamy jednak dość ożywioną działalność. Zorganizowaliśmy na swym terenie kurs szkolenia ideologicznego, wydajemy gazetki ścienne. Z uzyskanych drogą składek funduszy zakupiliśmy kilka książek, które stanowiły początek naszej własnej ZMP-owskiej biblioteki.

Chociaż większość naszych członków stanowi młodzież ucząca się, jednak nikt spośród nas nie zaniedbuje pracy organizacyjnej. Zebrania i posiedzenia szkoleniowe cieszą się dużą frekwencją oraz odznaczają się zawsze obszerną dyskusją.

Ogólnie oceniamy swą pracę, jako dodatnią, ale czy tak jest w istocie czy w pracy swej nie popełniamy błędów? To pytanie często zadają sobie nasi ZMP-owcy i nie zawsze potrafią na nie znaleźć zadowalającą odpowiedź.

Dobrze byłoby, aby pracą naszego koła i jej oceną zajął się Zarząd Dzielnicy, który wprawdzie obiecuje nam wydelegować swego przedstawiciela, ale jak dotychczas, ogranicza się tylko do obietnic.

Krytyka i ocena naszej pracy ze strony władz zwierzchnich naszej organizacji pomogłaby nam w pracy.

J. Łatka
korespondentka z Biura Sprzedaży Artykułów i Tkanin Technicznych

Odpowiedzi Redakcji

Kol. St. Milc z PZPB Nr 3. — Nadesłany przez Was materiał wykorzystamy w najbliższym numerze „Trybuny Młodych".

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna **(dzwonić tylko w wypadku pożaru).**
333 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:

Rozdzielnia Dzienników „Ruch" Plac Kościuszki 16, tel. 250. Godziny przyjęć od 14 do 15.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS"

Ani jednej kobiety w organizacji partyjnej Brzeźna

Nowy Komitet Gminny ma przed sobą doniosłe zadania

Do pokoju kierownika **szkoły w Brzeźnie** raz po raz wpadali towarzysze z pobliskiej sali. — No, kiedy wreszcie zaczynacie, czekamy już od godziny — pytali.

Ale, pomimo, że zbliżała się już godzina druga, a zebranie zwołano na pierwszą, ustępująca egzekutywa Komitetu Gminnego, jeszcze gorączkowo pracowała nad ustaleniem porządku obrad. Sprawozdanie leżało już na stole, ale nie wszyscy członkowie egzekutywy wiedzieli, co ono zawiera. Nie znał sprawozdania na przykład **tow. Stredowski,** będący członkiem egzekutywy. Odrazu rzucała się w oczy pewien nieład i bezplanowość w całej pracy przygotowawczej **do zebrania wyborczego.**

Towarzysze stawili się na zebranie tłumnie. Podobno jeszcze na żadnym zebraniu nie było w Brzeźnie tak wysokiej frekwencji. Świadczy to, że zdołano tu należycie ocenić wielkie znaczenie dla organizacji wyboru nowych władz, tym bardziej w obecnym okresie i to na wsi, gdzie walka klasowa stale się zaostrza i daje się odczuwać na każdym kroku.

Jednak na sali odrazu uderza **brak kobiet**. Okazało się, że w całej organizacji gminnej nie ma ani jednej kobiety. Nie zdołano do kobiet dotrzeć. Pozostawiono je poza nawiasem Partii. Mówił o tym krytycznie **tow. Maciszewski,** mówili inni, lecz jedynie w sposób wytykający zło, ale nie rozpatrujący głębiej jego przyczyn i nie wskazujący dróg działania, które na przyszłość ustrzegłyby organizację od podobnych poważnych braków w pracy.

Winę za to, że dyskusja w zasadzie mało się rozwinęła, że nie objęła najważniejszych zagadnień, stojących przed towarzyszami z Brzeźnia, w pierwszym rzędzie ponosi zbyt powierzchowne sprawozdanie egzekutywy. Grzeszyło ono pomijaniem spraw zasadniczych, powierzchownym ujawnieniem faktów, bez ich głębszego rozpatrzenia. Nie ma chyba uchybienia, do którego by się w sprawozdaniu nie przyznano. Mówiono o złej dyscyplinie, o kiepskim szkoleniu, o braku czujności, o nikłej współpracy z organizacjami masowymi i. t. d. Nie powiedziano jednak niczego o towarzyszach, którzy za poszczególne odcinki pracy byli odpowiedzialni, a którzy przecież na sali byli obecni. Cała ta krytyka sprawozdawcza tonęła w ogólnikach rozwodniona błahymi szczegółikami, drobnostkami.

Jakie sprawozdanie — taka dyskusja. Tak też było w Brzeźnie. Ale wielu towarzyszy poruszało słuszne sprawy. Dlaczego na przykład nie wyciągnięto konsekwencji partyjnych w stosunku do tow. Potyrały, mówił tow. Fortuna, jeżeli tow. Potyrała od roku już nie przychodzi na zebrania partyjne? Dlaczego nie stosuje się odpowiednich rygorów wobec innych towarzyszy? Dlaczego nic się nie robi, by podnieść dyscyplinę partyjną?

Niestety, nie było ani jednej wypowiedzi istotnie samokrytycznej.

Dlaczego, jeśli w pracy organizacji partyjnej w Brzeźnie jest tak wiele niedociągnięć, o których mówił i sekretarz organizacji podczas zebrania, zdawać się mogło, że na sali nie było winnych tych niedociągnięć?

Winni byli, to jasne. Nie zdołali się jednak zdobyć na samokrytykę. Towarzyszy w Brzeźnie nie wychowano jeszcze w duchu proletariackiej samokrytyki. Tym większe zatem zadania stoją przed **nową egzekutywą**. Jednym z najważniejszych wśród nich jest szkolenie, podnoszenie poziomu ideologicznego towarzyszy w Brzeźnie. Materiał ludzki jest tu dobry. Instynk klasowy silny. Towarzysze dowiedli tego w czasie wyborów. W tajnym głosowaniu wybrano do egzekutywy pięciu chłopów małorolnych. Skład socjalny nowej egzekutywy w Brzeźnie jest więc doskonały, i to powinno ułatwić organizacji partyjnej wypełnienie tych zadań, które obecnie przed nią stoją.

B.

EUGENIÓW na pierwszym miejscu

W czerwcu ubiegłego roku zarejestrowano w powiecie opoczyńskim 15.219 analfabetów. Z tego na naukę skierowanych zostało 8.268, a pozostałych zwolniono, z uwagi na przekroczony 50 rok życia.

Z ogólnej liczby skierowanych na naukę postanowiono przeszkolić do marca bieżącego roku 5.007 analfabetów, a pozostałych w terminie od listopada br. do marca przyszłego roku.

Utworzonych więc zostało w poszczególnych gminach i gromadach 181 kursów początkowej nauki czytania i pisania oraz 32 zespoły (obejmujące większą ilość słuchaczy niż kursy).

Frekwencja na kursach i zespołach wynosi przeciętnie od 60 do 80 procent. Najlepiej ze wszystkich gmin akcja nauczania analfabetów prowadzona jest w gminie Stużno, gdzie sama gromada Eugeniów uruchomiła 10 punktów nauczania, wysuwając się tym samym na pierwsze miejsce w powiecie.

Jak twierdzą słuchacze, uczęszczający na kurs, lokale, w których odbywają się wykłady, są dobrze zaopatrzone w oświetlenie i opał, a sami uczący się dysponują wystarczającą ilością podręczników.

Jak wykorzystano w Zgierzu kredyty Rady Państwa i F. G. M.

W ramach realizacji kredytów Rady Państwa i Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej wydano w Zgierzu na remonty w ciągu roku ubiegłego poważne sumy pieniędzy. Przy robotach remontowych brało udział miejscowe społeczeństwo, dając na ten cel 344 dniówki, co wynosi ponad 250 tys. zł.

Oprócz remontów domów mieszkalnych, w akcji poprawy warunków bytu klasy robotniczej Zgierza — wykonano szereg prac drogowych, jak naprawy chodników i jezdni. Ponadto — wybudowano szereg nowych studzien w obrębie budynków mieszkalnych, dokonano napraw starych — kosztem około 7 milionów zł.

Wykonano i założono wiele punktów świetlnych na ulicach i peryferiach miasta. W tym zakresie prace będą zakończone w najbliższych tygodniach.

Poważne kwoty wykorzystano w całości. Bezpośrednio skorzystało z tego w Zgierzu 320 rodzin, pośrednio — wszyscy mieszkańcy miasta, którzy mają lepsze chodniki, oświetlone ulice, doprowadzoną w wielu punktach kanalizację, naprawione studnie i szereg innych ulepszeń.

Majątek Leszno przoduje

Spośród wszystkich zespołów PGR. w naszym województwie najlepiej wywiązuje się zespół Nr 3 Leszno w powiecie łęczyckim. Zespół ten posiada najlepiej pracującą Rolną Radę Zakładową, bardzo dobrze rozwijającą się akcję kulturalno-oświatową, jak również najlepiej pracującą świetlicę. Obok tego zespołu na wyróżnienie zasłużyły ze względu na najlepszą prace Rad Zakładowych, organizacji akcji kulturalno-oświatowej i pracę świetlic — majątek wydzielony Walewice w powiecie łowickim, zespół Nr 6 Białaczów w powiecie opoczyńskim, zespół Nr 4 Dębołęka w pow. sieradzkim, przy czym najlepsza świetlica w tym zespole znajduje sie w majątku Zalesie oraz majątek wydzielony Klery w powiecie łęczyckim. W akcji zwalczania analfabetyzmu i organizacji kursów spośród wszystkich zespołów PGR-u najlepiej spisał się zespół Nr 1 Głogowiec, w powiecie kutnowskim.

Nowe grupy producentów łowickich

Powiat łowicki jest powiatem wybitnie rolniczym, pretendującym do miana głównego dostawcy płodów rolnych i ogrodniczych robotniczej Łodzi.

Związek Samopomocy Chłopskiej nie małe więc ma zadanie służenia pomocą fachową wszystkim chłopom, pragnącym podnieść swą produkcję drogą przystępowania do t.zw. grup producentów. Przed utworzeniem bowiem takiej grupy, musi być uprzednio wyszkolony człowiek, który później będzie jej kierownikiem.

Że Zarząd Powiatowy ZSCh w Łowiczu wywiązuje się ze swych zadań dobrze, świadczy o tym powstanie 48 nowych grup producentów w 8 gminach.

I tak powstały nowe grupy: w Bąkowie — 7, Bielawach — 8, Bolimowie — 1, Dąbkowicach — 8, Jeziorku — 5, Kiernozi — 6, Lubiankowie — 6 i w Nieborowie — 7.

Nowopowstałe grupy są grupami hodowców trzody chlewnej, bydła, drobiu i owiec oraz grupami plantatorów: buraka cukrowego, nasion oleistych, roślin zbożowo-strączkowych, cykorii i ziemniaków. Grupy obejmują również sadownictwo.

Godny podkreślenia jest fakt dużego udziału kobiet w nowopowstałych grupach producentów. Świadczy on o tym, że kobieta wiejska zaczyna odgrywać coraz ważniejszą rolę na wsi również i w dziedzinie podnoszenia gospodarki rolnej na wyższy poziom.

Komisje rolne przy Powiatowych i Gminnych Radach Narodowych muszą być powiązane z produkcją i gospodarką rolną

Komisje rolne przy radach terenowych są czynnikami, których aktywność decyduje o zainteresowaniu poszczególnych rad sprawami rolniczymi terenu.

Komisja rolna ma za zadanie wydawanie opinii i wnioskowanie w sprawach rolnych i winna być faktycznym organem pomocniczym rady w kształtowaniu się poglądu na zagadnienia związane z rolnictwem, hodowlą, leśnictwem itp. Z tego wynika, że komisja rolna musi być powiązana ze wszystkimi instytucjami terenowymi, które realizują plany państwowe w dziedzinie gospodarki i produkcji rolnej, a także winna mieć ścisły kontakt i pieczę nad drobnymi rolnikami. Że takie nastawienie działalności komisji rolnych przy radach narodowych jest właściwe i konieczne, świadczy chociażby konferencja gospodarcza, jaka odbyła się ostatnio w Powiatowej Radzie Narodowej w Łodzi.

Na naradzie tej reprezentowane były wszystkie organizacje gospodarcze i społeczne z terenu powiatu. Obecni byli przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej, Państwowej Administracji Rolnej, Okręgowej Mleczarni, Ośrodków Doświadczalnych, Spółdzielni Produkcyjnych, ośrodków maszynowych, a także oświaty rolniczej WSGW, Nadleśnictwa, Banku Rolnego i inni.

Po omówieniu przez przewodniczącego Powiatowej Rady tow. Broniarczyka roli rad narodowych, przewodniczący Komisji Rolnej radny Kozula przedstawił zebranym plan jej działania na odcinku rolnictwa na tle głównych założeń Planu 6-letniego. Z kolei przedstawiciele poszczególnych instytucji złożyli krótkie sprawozdania ze swej działalności i zamierzeń i poruszyli w swoich wypowiedziach zagadnienia terenowe, związane z zakresem ich prac.

Ze specjalnym zainteresowaniem spotkała się wypowiedź przedstawiciela Banku Rolnego Bank Rolny obejmuje kontrolę wszystkich ośrodków rolniczych lub związanych z rolnictwem. Ustalony został kredyt dla małych gospodarstw rolnych i na akcję hodowlaną. Przedstawiciel Banku Rolnego stwierdził, że do tej pory kredyty nie były dostatecznie wykorzystywane, a to na skutek zaniedbywania przez gminy terminów składania wniosków. W odniesieniu do planu na rok bieżący, ostatecznym terminem składania wniosków o przydzielenie kredytów jest dzień 1 marca rb. Przy składaniu wniosków przez gromady wystarczy dołączenie opinii kół gromadzkich Związku Samopomocy Chłopskiej. W wypadku niedotrzymania terminu zaistnieć może znów sytuacja, jaka nieraz miała miejsce w okresie ubiegłym, że następował przerzut kredytów na inne gminy, zaś gminy potrzebujące kredytów, jedynie z powodu złego załatwienia swoich spraw, kredytu nie otrzymały.

W czasie obrad, zebrani zadawali poszczególnym referentom pytania odnośnie praktycznego rozwiązywania różnych spraw i otrzymywali wyczerpujące odpowiedzi. Na tym tle wyłoniła się dyskusja, która przyczyniła się do wytknięcia istniejących w pracy wielu instytucji braków i niedociągnięć, a w szczególności PZGS-ów i Spółdzielń Ogrodniczych.

Dyskusję podsumował starosta powiatowy łódzki tow. Pawlak, stwierdzając, jak cennym wkładem dla przeprowadzenia na obszarze powiatu dobrej roboty na odcinku rolnictwa, jest odbyta konferencja: Dzięki zainteresowaniu się wszystkich zebranych tymi sprawami, można było uzgodnić na wielu odcinkach ich działalność, zazębić ją i wyprowadzić wspólną linię postępowania.

Sak.

Ośrodki maszynowe przed siewami wiosennymi

Spółdzielczość rolnicza, przygotowując się do wiosennych prac rolnych, prowadzi we wszystkich ośrodkach maszynowych energiczne prace remontowe maszyn rolniczych.

Obecnie wyremontowano już przeszło 40 proc. traktorów oraz 80 proc. siewników z ogólnej liczby wymagających naprawy. Wszystkie prace remontowe zakończone będą do 1 marca br.

Niezależnie od prac remontowych kierownicy wraz z instruktorami SOM, rozpoczęli już przyjmowanie zgłoszeń od rolników, którzy chcą korzystać z usług spółdzielczych ośrodków maszynowych. Maszyny i narzędzia z ośrodków przydzielane będą przede wszystkim mało i średniorolnym chłopom — członkom gminnych spółdzielni.

NASI KORESPONDENCI piszą

Jak pracuje Liga Kobiet w Zgierzu

Skończył się III etap współzawodnictwa społecznego Zarządów Ligi Kobiet. Współzawodnictwo między poszczególnymi organizacjami L. K. dało nam bardzo wiele. Zgierz może się dzięki temu poszczycić wzrostem ilości członkiń, których mamy obecnie ponad 4 tysiące, a przed ogłoszeniem III etapu współzawodnictwa, posiadaliśmy zaledwie 1.000 kobiet w naszej organizacji. Powiększyła się również ilość kół fabrycznych i terenowych z 13 na 36. Pracują dobrze przodownice społeczne, na czele których stoi kol. **Maria Fornalczyk,** robotnica z PZPW 30.

Jeżeli chodzi o dobrze pracujące koła Ligi Kobiet, z kół fabrycznych na pierwsze miejsce wysunęło się w PZPW 31 — koło wykończalni, któremu przewodniczy **Maria Gmerek.** Jest ono bardzo dobrze zorganizowane i prawie wszystkie robotnice na tym oddziale należą do Ligi Kobiet. Również w przędzalni tego zakładu pracy i III skręcalni Koło Ligi od pierwszej chwili stoi na wysokości zadania.

W PZPW 30 przykład pracy społecznej daje koło, prowadzone przez Marię Stelmaszczakową. Szczególnie należy podkreślić tu dobre wyniki organizacyjne, gdyż dzięki kołu temu powstało na terenie zakładu pracy 9 nowych kół kobiecych. Organizacja Ligi Kobiet przy PZPW 30, aby mieć możliwość śledzenia za postępem swojej pracy społecznej, prowadzi od chwili zawiązania się kronikę swojej działalności.

Liga Kobiet w Zgierzu stara się wyczerpać wszystkie możliwości, aby wciągnąć jak największą liczbę kobiet pracujących do swoich szeregów. Toteż prócz pracy uświadamiającej L. K. prowadzi cały szereg akcji, do których należą pracujące kobiety. Istnieje u nas sekcja kulturalno - oświatowa, w której członkinie otrzymują informacje z chwili bieżącej, wysłuchują odczytów i pogadanek i gdzie udzielane są im wyczerpujące odpowiedzi na ciekawiące je tematy, jak pielęgnacja dzieci i t. d. Sekcja artystyczna również cieszy się powodzeniem, czego najlepszym dowodem jest duża frekwencja na ostatnio granej komedii według noweli Prusa „Niech i tak będzie na świecie".

Liga Kobiet bierze udział w akcji walki z analfabetyzmem i prowadzi kursy czytania i pisania. Prócz tego istnieją u nas kursy kroju i szycia, siódme z kolei. Z biegiem czasu wszystkie nasze członkinie przejdą te kursy i będą mogły szyć dla własnego użytku.

Świetlica nasza dobrze się rozwija, co mamy do zawdzięczenia kierowniczce tow: **Czajkowskiej,** która postawiła pracę świetlicy na właściwym poziomie.

Liga Kobiet w Zgierzu zmierza, tak jak cała nasza organizacja, do wciągnięcia do pracy nad odbudową naszego Państwa Ludowego, wszystkich kobiet:

Przewodnicząca L. K.
w Zgierzu
Teodorczykowa

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci pracuje aktywnie

W roku 1950 powiat nasz na szeroką skalę prowadzić będzie ofensywę kulturalno - oświatową. W akcji tej dotrzymywać będzie kroku Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Rawie Mazowieckiej. Planuje ono w roku 1950 uruchomić 2 nowe świetlice dziecięce. Dotychczas istnieją dwie świetlice prowadzone przez T.P.D. w Rawie Mazowieckiej i Białej Rawskiej, które wychowują, pomagają w nauce dzieciom i opiekują się nimi. Nowe świetlice powstaną w ośrodkach wiejskich dla roztoczenia opieki nad dziećmi mas pracujących wsi. T.P.D. zorganizuje i będzie prowadzić 2 własne przedszkola. Dotychczas na terenie powiatu nie ma żadnego żłobka. Pierwszy żłobek planuje założyć Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Cielądzu w maj. państwowym dla dzieci robotników rolnych i dzieci chłopskich z okolicy.

W okresie letnim T.P.D. poprowadzi 2 kolonie oraz 30 dziecinców wiejskich. Zamierzenia te spotkały się z gorącym poparciem naszego społeczeństwa.

Konstanty Mędrzycki
korespondent „Głosu"

Bursa dla młodzieży szkolnej w Nowym Mieście

Nowe Miasto odczuwało dotkliwy brak bursy, w której mogliby zamieszkać uczniowie tutejszego gimnazjum przybyli z odległych wsi. Obecnie dzięki porozumieniu Dyrekcji Gimnazjum z Towarzystwem Burs i Stypendiów, w specjalnie przystosowanym gmachu w pobliżu gimnazjum urządzona zostanie jeszcze w tym roku bursa, która będzie oddana do użytku uczącym się synom chłopskim.

M. K.
Korespondent „Głosu"

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 27 stycznia 1930 r.

TRZĘSIENIE ZIEMI W GRECJI

Wyspy Psara i Antypsara nawiedzione zostały trzęsieniem ziemi. Wiele domów zawaliło się. Mieszkańcy miasteczek i osiedli obozują pod gołym niebem.

WYBORY... MISS POLONII

„Lepsza" część mieszkańców Warszawy żyje pod znakiem wyborów miss Polonii. W dniu wczorajszym do „eliminacji" dopuszczono 15 kandydatek.

PRIMO DE RIVERA CHCE USTĄPIĆ, ALE NIE MA ODWAGI

Wobec ciągłych zaburzeń w kraju — dyktator Hiszpanii gen. Primo de Rivera ogłosił „plebiscyt" wśród kapitanów armii i marynarki, którzy mają wypowiedzieć się za jego ustąpieniem, względnie za pozostaniem u władzy.

JASKINIA GRY W OTWOCKU?

Pewne konsorcjum francuskie zgłosiło do rządu ofertę na otwarcie domu gry w Otwocku. Dom gry, a raczej jaskinia gry, miałaby być wzorowana na Monte Carlo itp.

KLĘSKA JAGLICY

Gazety notują niezwykłe nasilenie epidemii jaglicy, przy czym ilość zakażeń w szkołach powszechnych sięga kilkunastu procent. Wskutek ogólnej nędzy — jaglica zbiera obfite żniwo szczególnie wśród biedoty wiejskiej i bezrobotnych w mieście.

FALA OBIECANEK

W związku z zapowiedzianym przyjazdem Prystora i Kwiatkowskiego do Łodzi — gazety przepełnione są falą słodkich obiecanek, pod adresem łódzkiego świata pracy. „Republika" donosi, że „już wkrótce" rząd przystąpi do budowy wielkiego osiedla robotniczego... na Widzewie oraz całego szeregu innych wielkich budowli. Przy robotach tych podobno znajdzie pracę wiele tysięcy bezrobotnych. (Jak wiadomo, z obiecanek tych nic nie wyszło do końca sanacyjnego reżimu).

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)
Ostatnie dni.

Dziś o godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki" — komedia w 4 aktach J. Blizińskiego, z udziałem A. Dymszy, P. Relewicz-Ziembińskiej, W. Waltera, W. Ziembińskiego i innych.

Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
Zespół wrocławski
(ul. Jaracza 2, tel.217-49)

Piątek, 27 stycznia, ostatnie dni „Wielkie zmaganie" (Montserrat). Kupony ŻTK ważne. Początek o godzinie 19.30.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
(ul. Piotrkowska 243)

Piątek, dnia 27 bm., o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia". Udział bierze cały zespół artystyczny. Chór — balet — orkiestra.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

O godz. 19.15 „Brygada szlifierza Karhana"

Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

TEATR „OSA"
(Traugutta 1, tel. 272-70)

Dziś teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO"
(ul. Nawrot 27, tel. 135-74)

Piątek, 27 stycznia, o godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Wyspa bezimienna" g. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Czarci Żleb" — film produkcji polskiej — godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Płomień Nowego Orleanu" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 5" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „śluby kawalerskie" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Potępieńcy" godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarci Żleb" — godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Arinka" — godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Mężczyźni w jej życiu" — godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) — „Krwawa wendetta" — godz. 18, 20.
REKORD (Rzgowska 2) „Dżulbars" dla młodzieży godz. 16; „Milczenie jest złotem" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wiecz na Ewa" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „15-letni kapitan" — godz. 18, 20.
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Aleksander Puszkin" — godz. 16.30, 18,30, 20.30.
TATRY (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre Dame" g. 16, 18.30, 21
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Rajnis" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Czarci Żleb" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarci Żleb" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 18, 20

Co usłyszymy przez radio?

12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (Ł) Sygnał i chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.00 Radiokronika. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Koncert fortepianowy Ludwika van Beethovena. 14.55 Nowy numer „Kuźnicy". 15.00 Planowanie w gospodarce morskiej". 15.10 Audycja dla szkół popołudniowych. 15.30 „Artiomka w cyrku". 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 16.30 (Ł) W aud. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wiersze poetów gruzińskich. 16.40 (Ł) Rosyjskie melodie ludowe. 16.50 (Ł) „Z dziedziny radiotechniki". 17.00 „W piątą rocznicę wyzwolenia Śląska". 17.45 „Wincenty Pstrowski — symbol nowych czasów". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Melodie świata. 18.40 Wszechnica Radiowa. 19.00 „Szpilki". 19.15 Koncert symfoniczny. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 21.00 „40 wieków poezji". 21.20 Muzyka taneczna. 22.00 (Ł) Reportaż dźwiękowy z wiecu włókniarzy zwołanego z okazji pobytu w Łodzi delegatów Światowej Federacji Zw. Zawodowych. 22.13 Omówienie programu lokalnego na sobotę 28 stycznia. 22.15 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

ZE SPORTU

Mamy już ponad 3 tysiące LZS

Najwięcej czynnych Ludowych Zespołów Sportowych posiada województwo poznańskie

Dzięki wielkiej trosce i pomocy Rządu Ludowego sport na wsi polskiej rozwija się imponująco. Świadczy o tym sprawozdanie Głównej Rady Sportu Wiejskiego przy Zarządzie Głównym ZSCh., sumujące wyniki, osiągnięte w 1949 r. w pracy nad upowszechnieniem kultury fizycznej i sportu na wsi.

Czołowym osiągnięciem ubiegłego roku jest nienotowany dotychczas wzrost Ludowych Zespołów Sportowych oraz liczby ich członków. Na początku 1949 r. istniało na wsi zaledwie 1.950 LZS-ów, zrzeszających 67.000 młodzieży wiejskiej, podczas gdy obecnie czynnych jest już 3.256 Ludowych Zespołów Sportowych, liczących około 120.000 członków, w tym blisko 24.000 dziewcząt wiejskich. W ciągu roku powstało 1.306 nowych LZS-ów oraz przybyło 53.000 nowych sportowców.

Najwięcej Ludowych Zespołów Sportowych czynnych jest w woj. poznańskim — 824; zrzeszają one przeszło 18.000 młodzieży wiejskiej. W woj. rzeszowskim rozwija działalność przeszło 435 LZS-ów, grupujących ponad 17.000 członków.

Tak znaczne osiągnięcia są wynikiem coraz lepszej pracy Rad Sportu Wiejskiego, które utworzone są już we wszystkich województwach, powiatach i w 85 proc. gmin, coraz bardziej intensywnej działalności ZMP i Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych, oraz wynikiem licznych zawodów sportowych, organizowanych przez Ludowe Zespoły Sportowe. Wielką rolę odegrały tu również imprezy masowe, które poważnie przyczyniły się do spopularyzowania kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży wiejskiej.

Wymownym dowodem, jak wielkie możliwości rozwoju kultury fizycznej i sportu istnieją na wsi, jest liczny udział młodzieży wiejskiej w masowych imprezach sportowych ubiegłego roku. W biegach narodowych wzięło udział ogółem ok. 190.000 młodych chłopców i dziewcząt wiejskich, marsze jesienne zgromadziły na starcie przeszło 280.000, zaś w imprezach sportowych z okazji Święta Ludowego uczestniczyło 75.000 młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w Ludowych Zespołach Sportowych.

Członkowie Ludowych Zespołów Sportowych brali ponadto masowy udział w pochodach 1-szo majowych, w Święcie Pokoju oraz w uroczystościach dożynkowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje, zorganizowana podczas Święta Ludowego w Brzeźnicy (woj. rzeszowskie), I Olimpiada Wiejska, w której uczestniczyło 1.400 sportowców wiejskich.

Ludowe Zespoły Sportowe oraz ich poszczególni zawodnicy uzyskali w roku ubiegłym wiele znacznych sukcesów. I tak np.: Ludowy Zespół Sportowy „Barania", w czasie narciarskich mistrzostw Polski, zdobył IV miejsce w ogólnej punktacji, a zawodnik tego zespołu — Jan Holeksa zajął I miejsce w biegu na 30 km. Zawodnik LZS Imielin (woj. katowickie) — Franciszek Pielorz na zapaśniczych mistrzostwach Polski zdobył I miejsce w wadze średniej. Również mistrzyni Polski na 500 m — Milewska jest członkinią Ludowego Zespołu Sportowego.

Z innych ważniejszych wyników LZS-owców wymienić należy zdobycie przez Ludowy Zespół Sportowy Żurawica I miejsca w marszu patrolowym Rzeszów—Baligród, zorganizowanym dla uczczenia śmierci gen. K. Świerczewskiego.

Wzrosło również zainteresowanie sportem wśród dziewcząt wiejskich. Liczba uczestniczek Ludowych Zespołów Sportowych wynosi już prawie 24.000, co stanowi jedną piątą ogólnej ilości członków LZS.

Dużo uwagi poświęcono w roku ubiegłym szkoleniu instruktorów i przodowników wychowania fizycznego na wsi. Ogółem w ciągu zeszłego roku przeszkolono na kursach 1.194 osoby. Przeszkoleni rekrutowali się wyłącznie z synów i córek mało- i średniorolnych chłopów.

Ważnym osiągnięciem ubiegłego roku jest również wzrost zaopatrzenia Ludowych Zespołów Sportowych w sprzęt i urządzenia sportowe. Na sam tylko sprzęt wydano w 1949 r. około 48 milionów złotych.

Sukces narciarzy polskich w Czechosłowacji

ZAKOPANE (obsł. wł.) — W Tatrzańskiej Łomnicy, w Czechosłowacji, rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa narciarskie milicji państw demokracji ludowej. W zawodach biorą udział narciarze z klubów milicji trzech państw: Czechosłowacji, Węgier i Polski. Z Polski uczestniczy 20 zawodników Gwardii.

Uroczystego otwarcia dokonał, w imieniu ministra spraw wewnętrznych Czechosłowacji — dr Czerny.

Pierwszy dzień mistrzostw był dużym sukcesem Polaków, z których 7 znalazło się w pierwszej piętnastce w slalomie-gigancie. Slalom rozegrano na stoku Łomnicy, trasa wynosiła 1,5 km., przy różnicy wzniesień ponad 500 m. Na trasie ustawiono 21 bramek.

Pierwsze miejsce zajął Szczepaniak (Polska) w czasie 1:32,4, przed Bachledą (Czechosłowacja) — 1:39,3, Kowalskim (Polska) — 1:40,1, Gloserem (Czechosłowacja) — 1:43,2 i Kapłanem (Polska) — 1:43,9.

Punktacja ogólna: 1) Polska — 43 pkt. 2) Czechosłowacja — 32 pkt. Węgrzy nie startowali.

W hali „Włókniarza" zadźwięczą klingi

W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 12 w Hali Sportowej ZS Włókniarz w Łodzi, przy ul. Armii Czerwonej 82, odbędą się bardzo ciekawe zawody szermiercze pomiędzy drużynami ZKS „Ogniwo (Warszawa) i ŁKS „Włókniarz".

Będą to zawody rewanżowe, gdyż pierwsze spotkanie tych drużyn rozegrane było w Warszawie, gdzie nieznaczne zwycięstwo uzyskali szermierze „Ogniwa". Tym razem spodziewać się należy, że „Włókniarze" będą dążyć do uzyskania jak najlepszego wyniku.

Ceny biletów ze względów propagandowych niskie, gdyż ustalono — za wejściowe zł. 50, a dla uczniów i wojskowych zł. 30. Kasa w Hali Sportowej otwarta już będzie o godz. 10.

Widera jedzie do Budapesztu

W środę w nocy, wyjechał do Budapesztu na mistrzostwa świata w tenisie stołowym zawodnik polski — Widera,

Wraz z Widerą pojechał również prezes PZTS — Górski.

Z Zakopanego donoszą...

Stepkówna i Krzeptowski wygrywają biegi na 10 i 18 km.



ZAKOPANE (obsł. wł.) — W drugim dniu XXV mistrzostw narciarskich Polski odbył się bieg na 18 km. dla mężczyzn oraz bieg na 10 km. dla kobiet. Na 18 km. wystartowało 67 zawodników, ukończyło bieg 58. Warunki dla biegu dobre.

Trasa rozpoczynała się na stadionie pod Krokwią, gdzie była również meta i miała kilka technicznie trudnych odcinków.

Pierwsze miejsce zdobył Daniel Krzeptowski (SNPTT Zakopane) w czasie 1:16,55, przed Dąbrowskim (LZS Barania) — 1:20:44, Skupniem (SNPTT) — 1:22:03, Kaczmarczykiem (AZS Kraków) — 1:22:24, Tajnerem (ZKS Budowlani Goleszów) — 1:23:23.

W biegu nie startowali czołowi zawodnicy Gwardii (Zakopane): Kwapień, Bukowski, Fronek, Gąsienica, którzy biorą udział w mistrzostwach milicji w Czechosłowacji.

Bieg na 10 km. przyniósł zwycięstwo Stepkównie (AZS Kraków), która uzyskała czas 46:53,5; 2) Szuta (Ogniwo Bielsko) — 48:29,0; 3) Cholecka (Kolejarz Kraków) — 50:32,5; 4) Rajchel (Związkowiec Iwonicz) 5) Hartwich (Ogniwo Kraków).

Kolejność zawodników do kombinacji norweskiej: 1) Krzeptowski — nota 240 pkt. 2) Kaczmarczyk — 222,41 pkt. 3) Tajner — 219,8 pkt. 4) Raszka — 210,6 pkt. 5) Krzeptowski Bol. — 206,7 pkt.

To i owo z boksu

Poznańscy sędziowie za jawnym sędziowaniem

POZNAŃ (obsł wł.) — W lokalu POZB odbyło się zebranie wszystkich sędziów bokserskich z okręgu poznańskiego, którzy po szerokiej i rzeczowej dyskusji wypowiedzieli się za jawnym sędziowaniem walk pięściarskich. W obradach wziął udział delegat PZB — kpt. Neuding.

Walne zebranie koła sportowego „Kolejarz"

Walne zebranie Koła ZS Kolejarz w Łodzi odbędzie się w dniu 28 stycznia br. o godz. 15,30 w lokalu Koła Dyrekcyjnego ZZK przy ul. Więckowskiego Nr 16-20.

Zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych w terminie drugim o godz. 16.

Zimowe mistrzostwa wojsk lotniczych

ZAKOPANE (Obsł. wł.). — W drugim dniu zimowych mistrzostw wojsk lotniczych odbył się slalom - gigant z Gubałówki. Na trasie znajdowało się 12 bramek. Udział wzięło 35 zawodników, przy czym połowa uczestników ubiegała się o odznakę zjazdową PZN. Warunki zjazdu były dość ciężkie, ze względu na częściowe oblodzenie trasy.

Pierwsze miejsce zajął Tomaszewski — 2:39,5, przed Horzempą — 2:43,0 i Wójcikiem — 2:44,5.

Ku pamięci!

ZKS Budowlani przypomina, że Walne Zebranie klubu odbędzie się w niedzielę, dnia 29. 1. 1950 r. o godz. 9,30 w pierwszym i o godz. 10 w drugim terminie w lokalu własnym przy ul. Nawrot 23.

Belgowie zapraszają naszych lekkoatletów

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał z Belgii program tegorocznych mistrzostw lekkoatletycznych Europy, które odbędą się w sierpniu w Brukseli. Organizatorzy, w porozumieniu z Międzynarodową Federacją Lekkoatletyczną, ustalili minima, uprawniające do startu w skokach i rzutach.

Minima dla mężczyzn: kula — 15 m., dysk — 47 m., oszczep — 65 m., młot — 52 m., skok w dal — 7,15 m., skok wzwyż — 1,90 m., trójskok — 14,50 m., skok o tyczce — 4 m.

Minima dla kobiet: kula — 12,50 m., dysk — 39,50 m., oszczep — 39,50 m., skok w dal — 5,40 m., skok wzwyż — 1,55 m.

Organizatorzy mistrzostw postanowili zaprosić na swój koszt do udziału w zawodach kilkunastu lekkoatletów m. inn. z Polski dwóch zawodników i jedną zawodniczkę. Zaproszeni zawodnicy mają zapewniony bezpłatny przejazd i utrzymanie w czasie mistrzostw.

Z prac szkoleniowych

27 kandydatów na sędziów piłki ręcznej

Onegdaj rozpoczął się w Łodzi kurs sędziowski dla kandydatów na sędziów piłki ręcznej przy udziale 27 uczestników. W rozpoczęciu kursu wziął udział dyr. WUKF mgr. Nonas i członkowie zarządu ŁOZKSS,

Następny wykład odbędzie się w piątek 27. bm. o godzinie 19.30 w sali „Ogniska". W dalszym ciągu będą przyjmowane zgłoszenia kandydatów, którzy winni zgłosić się bezpośrednio do zajęć.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-35 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	219-11
Dział fabryczny	216-19
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22

Administracja 260-42

Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 85, tel. 111-50 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa"

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.

Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

D-1-11432

61

Niebezpieczny zbieg

Z niedużymi zapasami żywności w plecakach i sześćdziesięcioma nabojami w ładownicy przeszli w lipcowym słońcu dwieście mil w dziewięćdziesiąt godzin i około południa ukazali się na szosie Kurnaulskiej, w odległości kilku mil od obozu.

Właśnie przygalopował konny wysłaniec i zawołał: — **„Białe Koszule" idą w świetnej formie i śpiewają swoją zuchowatą piosenkę „Johny, mój chłopcze! Za niecałą godzinę będą w obozie!**

Harris oczekiwał ich przybycia, stojąc na wieży, pośrodku „Grzbietu". Z dołu nadszedł porucznik Frank. Na niedalekich stąd murach miasta, w okolicach Moryjskiego Bastionu, spostrzegli jakieś poruszenie.

— Czy to znaczy, że powstańcy dowiedzieli się o zbliżaniu „Białych Koszul"?

— Pułkowniku, niech pan patrzy! — Frank pokazywał palcem w stronę Bramy Kabulskiej.

Brama była otwarta na oścież. Duży oddział sipajów wychodził z twierdzy z biciem w bębny jak na rewię.

— **Niech pan patrzy! Ciągną ze sobą armaty!**

Sipaje wytoczyli z bramy lekkie działa polowe. Mieszkańcy miasta biegali wokoło, pomagając żołnierzom. Daleko na Kurnaulskiej drodze wzniósł się tuman kurzu. To szły „Białe Koszule"

— Uwaga Frank!

Gdzieś z lewej strony zagrzmiała niespodziewanie gęsta strzelanina. Od dawna już opuszczone szopy Ptasiego Rynku, leżącego poza miastem, przy samej szosie, najeżyły się nagle strzelbami.

— Powstańcy!

— W jaki sposób się tam dostali?

— Pewno wieczorem jeszcze wyszli z warowni i ukryli się.

— I z drugiej strony! Z drugiej strony! Niech pan patrzy!

Czerwone kurtki żołnierzy tubylczych wyrosły nagle jak spod ziemi i pobiegły wzdłuż łożyska wyschniętego kanału, zdążając ku szosie.

— Frank, to nasz zbuntowany dziewiąty pułk!

— Tak, Alligurczycy!... To oni!... to oni!..

...Johny, mój chłopcze, nie jedź do Indii, bo Indie od nas są za daleko... — dobiegał śpiew z szosy. To szły „Koszule". Alligurczycy, zaszedłszy od strony kanału, odcięli im drogę.

Pociski artyleryjskie wybuchły na szosie, ryjąc ziemię, akurat w miejscu, gdzie przechodziły „Koszule" i dalej za zakrętem drogi. Pieśń urwała się. Zaterkotały karabiny.

Daleko za „ Koszulami" wlokły się tabory z transportem mąki, cukru, lekarstw, wina, amunicji, odzieży.

— Biją w tabory!...

— Znają strategię, dranie!...

Sipaje biegli już szosą. „De-en! De-en!" rozległ się bojowy okrzyk Hindusów. Na drodze zawrzała walka wręcz. Armaty umilkły.

— Och, jak się biją! — warknął Frank przez zęby.

— Moi żołnierze byli zawsze dzielni — o mało nie powiedział Harris, ale zreflektował się.

— Bandyci! — krzyknął wściekle.

— A tam! Święty Patryku, co tam się dzieje!

Na prawo od szosy, za wzgórzem — widać było ogromny tuman kurzu. Któż to tak galopuje na przełaj? Z wrzaskiem i dobytymi szablami? Przez równinę pędziła lawiną konni sowarowie.

Harrisowi zabrakło tchu.

„Teraz odetną drogę do obozu!..."

Na szosie powstała taka kotłowanina, że trudno było cokolwiek rozróżnić. Harris widział tylko jak jasno-szare mundury wojsk królewskich zmieszały się z czerwonymi kurtkami pieszych sipajów, a sowarowie gnali z wyciem naprzełaj, odcinając „Koszulom" drogę do mostu na Nadżufgurskim kanale.

Harris zbiegł z kamiennych schodków wieży.

— Za mną, Frank — krzyknął, zapominając, że porucznik nie ma konia, po czym wskoczył na siodło i puścił galopem wierzchowca.

Nacierano na „Koszule", spychano ich z brukowanej szosy na poszczerbioną szczelinami suchą równinę.

Harris pędził na oślep w kierunku szosy, nie zważając na rozsypane kamienie, przez zarośla kłujących traw.

Najważniejsze, żeby „Koszule" zdążyły na czas przedostać się przez most na kanale. Wówczas będą jeszcze mogli schronić się za „Grzbietem" w obozie.

(D. c. n.)